№ 294 — Rocznik XXVIII.

Piątek, 24 grudnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiolamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

Od Administracyi
Dziennika Poznańskiego.

Kwartalna przedpłata miejscowa (w Poznaniu) wynosi	*4.50 mr.*
Kwartalna przedpłata miejscowa z odnoszeniem	*5.00* „
Kwartalna przedpłata zamiejscowa w obrębie państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego	*6.00* „
Kwartalna przedpłata po za tym obrębem „ „ zamiejscowa w Niemczech, pod opaską wprost z Ekspedycyi „Dziennika“	*9.00* „
	7.00 „

Przedpłata „Dziennika“ zamieszczona jest w cenniku pocztowym: II Abtheilung r. 18. str. 268.

Administracya „Dziennika Pozn.“

POZNAŃ, 23 grudnia.

Znany już czytelnikom naszym komunikat „Praw. Wiestnika“, który przez jednę część prasy niemieckiéj sympatycznie, przez drugą zaś z pewnem niedowierzaniem został przyjęty. Inne dzienniki zagraniczne również rozmaicie oceniały ten komunikat, przypisując go mianowicie inicyatywie pana Giersa, którego przestraszyć miał ton ostry, jakiego wpływowe dzienniki rosyjskie używały w obec Niemiec. W Petersburgu a więc prawdopodobnie i w Niemczech — tak pisze petersburgski korespondent do „Koeln. Ztg.“ — rozpowszechnione jest mniemanie, że wystąpienie z przyjaznym dla Niemiec komunikatem zaproponował p. Giers carowi i że car na to się zgodził. Mogę zaręczyć, że opinia ta jest fałszywą i opiera się na nieznajomości stosunków. Myśl, ażeby publicznie oświadczyć, że Rosya żywi do Niemiec zupełne zaufanie, „wyszła jedynie od cara“, a p. Giers upoważniony tylko został do napisania pomienionego komunikatu. I tak w ministerstwie też wsunięto do komunikatu ten ustęp, wyrażający nadzieję, że Niemcy nie będą się mieszały do stosunków rosyjskich na Wschodzie. Było to pewnym rodzajem zadośćuczynienia dla publicznéj opinii rosyjskiéj, ponieważ przewidywano, że komunikat nie wywoła u niéj wielkiego zadowolenia. Car ma zresztą gniewać się o to, że Katkow nie zamieścił w swojem piśmie owego komunikatu, a Katkow, który obecnie bawi w Petersburgu, będzie miał z pewnością sposobność przekonania się o tém. W ostatnich tygodniach nadewszystko mowa Kalnoky'ego oburzyła koła petersburgskie także przeciwko Niemcom a zwłaszcza ustęp, potępiający wystąpienie jenerała Kaulbarsa, który przecież, a co wiadomem być musiało Kalnoky'emu, działał z polecenia i rozkazu cara. Podnoszono w Petersburgu, że austryacki minister nie mógł tak przemawiać, gdyby nie był pewnym, że Niemcy jego słowa pochwalają, zwłaszcza że w Petersburgu nie łatwo w to uwierzyć, iż Austrya samodzielną prowadzi politykę. Zapatrują się bowiem na Austryą jako zupełnie zależną od Niemiec. Dopiero w ostatnim czasie, tak kończy petersburgski korespondent, przekonano się o tém, że Niemcy w całéj téj sprawie bułgarskiéj nie są bardzo interesowane i dla tego znikło też wszelkie niedowierzanie w obec Niemiec.

O ile powyższa korespondencya „Kölnische Zeitung“ prawdziwym jest wyrazem opinii rosyjskiéj i kół petersburskich, o ile w miejsce niedowierzania wstąpiło istotne zaufanie, rozstrzygać tego nie będziemy, chociaż mamy przed sobą artykuł Katkowskiego organu, przeciwnie zupełnie świadczący — dość, że nie tylko mniéj naprężone stały się stosunki między Niemcami a Rosyą, ale nawet prasa niemiecka mówi już o jakiemś zbliżeniu. Niemcy mają też zamiar, jak z rozmaitych stron piszą, występować w kwestyi bułgarskiéj w roli pośrednika. I tak donoszą z Zofii do „Magdeburger Ztg.“, że Niemcy zaproponowały gabinetowi wiedeńskiemu, ażeby w celu prędszego załatwienia przesilenia, za pomocą wspólnéj noty zażądać ustąpienia natychmiastowego rejencyi, daléj zezwolić na wysłanie rosyjskich oficerów do Bułgaryi a wreszcie zgodzić się na kandydata rosyjskiego. Austrya miała się zgodzić tylko na dwa pierwsze punkta. — Z innéj znowu strony piszą, że bułgarska deputacya miała zatelegrafować do Zofii, iż książę Bismarck popiera kandydaturę księcia Mingrelskiego.

Zamieszczając wszystkie powyższe doniesienia z zastrzeżeniem, zapisujemy tutaj, że wedle „Kölnische Ztg.“ członkowie deputacyi bułgarskiéj zaręczają bezustannie, iż nie mogliby przy największéj nawet woli przeprowadzić w sobraniu kandydatury księcia Dadiana a nawet osoby, należącéj do partyi Cankowa i oświadczają podobno, że nie mogliby się zgodzić na powyższą kandydaturę. — Wiadomość ta zgadzałaby się z tem, cośmy już poprzednio pisali w tym przedmiocie. Ale mniéj prawdopodobne jeszcze obiegają wieści. I tak Samow, rosyjski sekretarz ambasady miał przy swoim wyjeździe z Bułgaryi oświadczyć, że wróci na wiosnę z rosyjskiemi wojskami okupacyjnemi.

Pewna liczba oficerów bułgarskich, bawiących w Carogrodzie, miała daléj wysłać do państw europejskich memoryał, w którym twierdzą, że od dnia 21 sierpnia przeszło 140 oficerów wydalonych zostało z armii bułgarskiéj. Wyliczają rzekome akta gwałtu rejencyi i zaręczają, że armia bułgarska przy pierwszéj sposobności zwali obecną rejencyą.

Z Bułgaryi donoszą wreszcie o panującéj tam wielkiéj czynności na polu militarnem. Z końcem bieżącego miesiąca powołanych ma zostać do służby 16 tysięcy rekrutów, między którymi 3 tysiące Turków, żaden zaś z kontygensów dawniejszych w służbie czynnéj zostających, nie będzie podobno rozpuszczony. Tym sposobem więc armia bułgarska zwiększy się o 16 tysięcy ludzi. Doniesienia o wzmocnieniu fortyfikacyi pod Łom-Palanką mają się potwierdzać, lubo celu ich tamtejsze koła wojskowe nie wymieniają. Bułgarzy pracują również nad wzmocnieniem uzbrojenia Ruszczuku, Warny i Burgasu. Na ten ostatni mianowicie punkt szczególną zwracają uwagę.

Z innych spraw nadmieniamy, że większa część dzienników londyńskich pochwala postanowienie gabinetu Salisburego wypowiedzenia lidze narodowéj walki na śmierć i życie. „Times“ powiada: „Rząd musi bronić obrażonego prawa, musi okazać, że legalny rząd, nie zaś tajny, obradujący w Dublinie lub Nowym Jorku, jest rządem Irlandyi. Pierwszy krok do tego stanowczego utrzymania powagi władzy, został uczyniony w Longhreen. Jest rzeczą rządu daléj postępować po téj drodze, znajdzie on zaś poparcie w uznaniu słuszności jego postępowania przez każdego poddanego królowéj, który szanuje prawo, jako rękojmią wolności i podwalinę społecznego związku.“ — Aresztowanie Dillona, O'Briena Harrisa, Sheecheya i Redmont Crilly'ego pod zarzutem „zbrodniczego spisku“ wielkie sprawiło wrażenie w Irlandyi. W Dublinie ogłoszoną została proklamacya rządu, która ruch agrarny i tak zwany „plan wojny“ nazywa zbrodniczym zamachem i oświadcza, iż wszystkie osoby należące do tego ruchu będą pociągnięte do surowéj odpowiedzialności. Ponieważ przewódzcy ligi narodowéj postanowili przeprowadzić „plan wojny“, przeto spodziewać się można dalszych aresztowań.

Najświeższy telegram londyński donosi, że Churchill podał się do dymisyi jako kanclerz skarbu. Powodem ustąpienia ma być to, że się nie zgadza z projektami, odnoszącemi się nie tylko do kwestyi wojskowéj i marynarki, ale i do spraw administracyi wewnętrznéj.

W dniu wczorajszym odroczony został sejm czeski aż do 4 stycznia. Przed odroczeniem zaś, tj. wczoraj, stoczył jednę z tych walk, jakich widownią niejednokrotnie był już sejm czeski a w których Niemcy w właściwem ukazują się świetle. Kiedy deputowany Plener uzasadniał swój wniosek co do podziału okręgów wedle używanego w nich języka a namiestnik odpierał zarzuty, wymierzone przeciwko rządowi, zaproponował książę Schwarzenberg wśród oklasków prawicy i centrum przejście nad wnioskiem do porządku dziennego. Uzasadniając swoją propozycyą, wskazywał na to, że wniosek Plenera nie różni się od jego dawniejszego, który został już odrzucony i że dąży do zniesienia ministeryalnego reskryptu, wydanego w myśl uchwały sejmu czeskiego z dnia 18 stycznia r. z. Zdaniem wreszcie ks. Schwarzenberga wniosek Plenera zagraża obecnemu stanowi rzeczy i wywołuje nienawiść między dwoma narodowościami. — Po replice pana Plenera przyjęto wniosek księcia Schwarzenberga wszystkiemi głosami przeciwko głosom niemieckiéj i liberalnéj partyi. Po głosowaniu oświadczył dep. Schmeykal, że dla reprezentantów niemieckiéj ludności nie ma już miejsca w tym sejmie, dopoki nie otrzymają gwarancyi, że zażalenia ich przedmiotowo będą traktowane — poczem opuścił salę.

Po tem posiedzeniu posypią się naturalnie żale Niemców austryackich — którym wtórować będą głosy dzienników berlińskich.

* „*Nowoje Wremia*“ w odpowiedzi na pytanie przez nas mu postawione: czy godzi się na wszystko, co rząd rosyjski wyprawia w ziemiach polskich pod berłem jego pozostających, odpowiada tak:

„Jako organ prywatny i niezależny możemy, rozumie się, mieć i zgodne i niezgodne poglądy na te lub inne szczegóły systematu administracyjnego w Królestwie Polskiem. Zasadniczéj jednak różnicy zdań z panującym systematem, niechaj zagraniczny dziennik polski od nas nie oczekuje.“

To przynajmniéj szczere.

Tyle na dziś — obszerniéj zaś pomówimy o tém inną razą.

Gwiazdka.

Jeżeli już od dawna wilijna gwiazdka nie przyświecała wesoło i promiennie polskiéj [illegible] jeżeli od wielu lat już uroczystość ta dziecięcego świata była raczéj zawsze tylko datą i powodem bolesnych zastanowień nad ponurą przyszłością, jaka się dzieciom polskim bez ich winy, dla tego tylko, że polskie, gotuje — cóż powiedzieć dopiero o wilijnéj gwiazdce pamiętnego ***roku 1886!***

Więcéj tu serca czują, aniżeli ustom czy pióru wygłosić wolno.

Niepraktykowanym w dziejach cywilizowanego świata przykładem odsądzona owa dziatwa, póki dziatwą, od prawa pobierania nauki w języku własnym, w wielu razach od prawa uczenia się własnego języka, od prawa posługiwania się nim między sobą.

Gdy przejdzie wiek szkolnego przymusu, otwiera się znacznemu liczebnie zastępowi owéj młodzieży widok czteroletniego przymusu w niemieckiéj szkole uzupełniającéj.

Gdy i ta próba przebyta, dalszy widok — wojskowéj służby w oddali od kraju, w umyślnem odosobnieniu od swoich, swojskich wrażeń i wpływów.

Nauka dobra w szkole, pilność, przyzwoite zachowanie się dziecka polskiego, czyż opłacą się może ubogim jego rodzicom podaniem ręki ze strony państwowéj?

Bądźmy o to spokojni.

Na straży przeciw podobnéj szczodrobliwości na rzecz dziecka polskiego stoi owo prawo zarządzające hojne stypendya, ale tylko dla dzieci niemieckiego pochodzenia i „lojalnych“ rodziców.

Jeźli zaś sam żywioł polski, z głębi własnych środków i z okruchów własnego niedostatku chciałby drogą jakiéj Pomocy Naukowéj podać rękę niedostatkowi ubogiéj swéj, żądnéj światła młodzieży, rzecz dobrze niestety wiadoma, z jakiemi mu to trudnościami w spełnieniu tego prawdziwie chrześciańskiego, humanitarnego obowiązku spotykać się przychodzi.

W dodatku zaś jaka poza tém wszystkiem wśród obecnych warunków, wśród teraźniejszego stanu rzeczy, perspektywa przyszłości?

Odsądzenie człowieka, mającego z tego dziecka wyrość, od wszystkich korzyści, jakie państwo w normalnych warunkach daje poddanemu; w najkorzystniejszym razie emigracya nad Ren, Wezerę lub Eiderę.

Niechaj w obec podobnego położenia rzeczy nie mówi nikt o doświadczeniach i przykładach historyi, niechaj nie przywodzi na pamięć ani Czechów po Białéj Górze, ani Serbów po Kossowem Polu.

W kleszczach tak zmyślnie i umiejętnie funkcyonującéj, wynaradawiającéj machiny nie znajdowało się dotąd jeszcze żadne ze społeczeństw cywilizowanego świata.

Smutny to, ponury, ale nieubłaganie cisnący się ojcu polskiemu i matce polskiéj pod oczy i serce obraz, gdy widzą około wilijnego stołu zgromadzone grono swych dziatek, mających innych [illegible] jak dzieci wszystkich Gwiazdki, żądnych zapomnieć choćby w ów przedwieczór narodzenia Pańskiego o dolegliwościach dnia wczorajszego, o obawach i kłopotach dnia jutrzejszego...

Położenie niewątpliwie smutne, ponure, niezdolne podnosić ducha i usposabiać optymistycznie, ale czy jedynie dla tego nad nami z dopuszczenia Opatrzności zawisłe, aby wywoływać pesymizm, rezygnacyą bez znaku pracy i życia, pesymizm wyrażający się przez bezczynną, niekiedy może cyniczną nieobecność w pracy około ocalenia narodowego istnienia?

Nie daj tego Boże, a niechajby właśnie wilijny wieczór, niechajby właśnie Gwiazdka, niechajby właśnie owa uroczystość dziecięcego świata była upomnieniem dla naszéj inteligencyi, któréj koło coraz to obszerniéj się zakreśla, aby pamiętała w dniu tym o dziatwie polskiéj, zwłaszcza dziatwie ubogiéj, ubogiéj podwójnie, zmarzłéj, głodnéj, źle przyodzianéj, pozbawionéj moralnego, duchowego związku z owem ożywczem, orzeźwiającem źródłem, jakie dla normalnego rozwoju każdego społeczeństwa

WIGILIA SIEROTY.

Przez

Melanią Parczewską.

Oparta o sosnę, co samotnie wśród innych drzew wyrosła, modliła się smutna i zadumana kobieta. Złożywszy ręce na piersiach, oczyma łez pełnemi spoglądała na pogodne, rozjaśnione mirjadami gwiazd niebo. Na ziemi było gwarno, jak w kalejdoskopie przesuwały się tłumy ludu.

W pospiechu i gorączce torowały sobie drogę. Naprzód! było ich hasłem, drżało na ustach, widniało w każdym ruchu i spojrzeniu. Naprzód! bez wytchnienia, choćby po trupach, byle tylko dojść do celu, wyprzedzić drugich i osiągnąć najwyższą, co u kresu czekała zapłatę.

Po drodze, wywracano zawady, deptano drobne, kobiercem śniegu przykryte kwiaty, łamano gałęzie, co uparcie kłuły i spoglądały w oczy. Silniejsi potrącali słabszych, młodzież z wysiłkiem odpierała pociski, dzieci bezbronne padały na ziemię. Bez poszanowania siwizną okrytych włosów spychano starców, co w milczeniu i z boleścią spoglądali na toczącą się o pierwszeństwo walkę. Nie było zbrodni, która w oczach owych tłumów przestała być niegodną, nie było ofiary oblanéj krwią i łzami niewinnych.

Z pianą na ustach, z dziką żądzą władzy i znaczenia w oku przesuwały się zwarte szeregi. Jak rozszalałe na bezbrzeżnym oceanie bałwany wody, falowały w powietrzu, wznosiły się, opadały, to znów silniejsze pochłaniając słabszych towarzyszów rzucały dumne i wzgardliwe spojrzenie. Rozgrzane tryumfem, głuche na stłumione jęki i westchnienia, nie widziały skrwawionych, rozpacznie załamanych dłoni.

Wśród tłumów co bez pamięci i zastanowienia kroczyły po zdeptanych ofiarach, wśród tłumów co przemocą i siłą gniotły współtowarzyszów, jak meteory jaśniały postacie wybranych jednostek. I one szły naprzód! i w imie tego godła, lecz z czołem opromienionem aureolą prawdy i poświęcenia. W pochodzie swym, nie łamały kwiatów, nie deptały przechodniów. Nieliczne, górowały ponad całym tłumem obcą, niezrozumiałą dlań siłą i potęgą.

Wzrokiem swym rozgrzewały zastygłe piersi, znaczyły drogę, nie strugą krwi, nie pasem podciętych roślin, lecz promieniem światła, co biło z jasnych i pogodnych spojrzeń.

Dążące w dzikim pochodzie tłumy, nie spojrzały na smutną, zadumaną niewiastę. Ufne w swoją gwiazdę, nie spytały o sierotę, co samotna tuliła się w objęcia sosny. Łzami wyżłobione na licach bruzdy, wdowie, żałobne szaty, nie zwróciły uwagi rozpasanéj tłuszczy. Garstka wybranych rzuciła jéj przyjazne spojrzenie, chciała ogrzać zziębnięte dłonie, lecz okrzyk nadciągających tłumów zagłuszył wszystko i w ogólnym chaosie zamarły bez oddźwięku słowa przyjaźni i współczucia.

I znowu cicho i spokojnie. Ze śnieżną zawieją, co białym całunem pokryła ziemię, wszyscy rozeszli się do domów. Znużeni walką, zabiegami, powrócili do swoich, do rodziny, co u wspólnego w dniu wigilijnym czekała ich ogniska.

Kobieta została sama, w towarzystwie długiéj, zimowéj nocy, sama ze łzami i żałobą. Śnieżyca biła jéj w oczy, mróz ścinał krew w żyłach, tamował oddech, wiatr nucił żałobne pienia, puszczyki krążąc ponad głową złowrogie przepowiadały wieści. Lecz drobna jéj postać nieugięta, silna duchem zniosła niezachwianie wszelkie pociski.

Biedna samotnica! A przecież i ona miała jasne dni w życiu, miała dom, ognisko i kochających dziatek gromadkę. Niegdyś! nie tylko swoich przytulała i ogrzewała ciepłem swego serca. Bywały chwile, w których nieszczęsna! dla drugich zapominała o własnéj chacie. A dzisiaj, któż o niéj pamięta? któż zagoi krwawe i piekące rany? Dom zburzony, dzieci na służbie, w poniewierce u obcych. Dzisiaj, nie ujrzy ich zgromadzonych razem, tradycyjnym zwyczajem nie rozłamią wzajemnych życzeń.

Wigilia! dzień radości dla wszystkich, ale nie dla niéj, nie dla sierot i opuszczonych. Kobiecie na tę myśl serce zabiło w piersiach. Boże! gdyby choć na jednę chwilę przytulić ich do swego serca, choć raz jeden ujrzeć zgromadzonych w dniu wigilijnym u wspólnego ogniska. Taką wigilią — modliła się padając na kolana — racz mi dać Panie! za wszystkie męki, łzy i katusze. Za morze wzgardy i poniżeń daj dzieciom moim szczęście, połącz ich w uścisku bratnim. Gwiazdo Betleem! zlituj się nad tymi, co cierpią za winy ojców. Praca i niedola obmyła brzemię ich grzechów, zbaw ich, nie daj im marnie ginąć. Gwiazdo Betleemu! to dzieci Twoje, co w obronie praw Twych krew swą przelewały.

A gwiazda Betleemu wsłuchana w prośby i modlitwy, świeciła coraz jaśniéj i coraz żywsze rzucała blaski i promienie. W przebiegu swym ponad ziemią, dotknęła z lekka czoła zapłakanéj kobiety i głosem śpiewnym, jak struny eolskiéj arfy, szepnęła z cicha: „drogą pracy i jedności dojdą do zbawienia“.

118

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 293.)

Hermann, gdy to mówił, tak ironicznie się uśmiechał, że Spytek, aby tego nie widzieć, spuścił oczy na posłanie. Jego nie toczył robak niewiary; on mimo ciągłego obcowania z Husytami, a może właśnie dla tego, że przejął się fanatyczną wiarą w to, co oni za prawdę poczytywali, widział poza otaczającym go światem jeszcze świat drugi, duchowy, bezcielesny, pełen tajemnic i prawd odwiecznych. Ironiczny zaś uśmiech Hermanna zdawał się wskazywać, że człowiek ten wśród wielkich boleści stracił wiarę we wszystko, może nawet w samego Boga. Spytek bał się coś podobnego przypuścić, gdyż raz to uczyniwszy, musiałby się odwrócić od rycerza, którego poważał, nawet kochał, ale mimo to głos wewnętrzny wciąż mu szeptał, że kto wie, czy Hermann nie jest podobnym do owych Adamitów, głoszących, że „Bóg jest w nich“, których Żyżka za to ogniem i mieczem wytępił...

Między osobami, które z Wielkopolski przyjeżdżały Spytka odwiedzać, znajdował się także przyszły jego teść Dobrogost, kasztelan szamotulski. Mąż to był wielce poważny, przyjemnego oblicza, dobrze już szpakowaty.

stanowi oświata i nauka na podstawie narodowéj.

W uznaniu i ocenieniu tego podwójnego biednéj naszéj dziatwy polskiéj ubóstwa, w przeświadczeniu, jakiéj to chrześciańskiéj, humanitarnéj i narodowéj razem zasługi uczynkiem jest pomoc dana podobnéj potrzebie, niechajby zamożniejsze naszego społeczeństwa sfery pamiętały w dniu wilijnym o polskiem dziecku.

Niechaj choć przez chwilę zapomni o swéj niedoli; niechaj je ze strony czy to dworu, czy plebanii, czy jakiegobądź zamożniejszego i światlejszego w mieście czy na wsi sąsiada, spotka słowo zachęty i pociechy; niechaj je dojdzie jakabądź materyalna pomoc, niechaj je ucieszy choćby najskromniejszy, zdobiący wilijne drzewko podarek.

Przedewszystkiem jednakże niechaj biedną tę dziatwę nie minie w dniu tym ze strony poważniejszéj i światlejszéj nauka o potrzebie czci dla własnéj wiary, dla własnego języka, dla rodzimych wspomnień.

Niechajby utrwalił się po wszystkich naszych, coraz rzadszych już niestety dworach, niechajby w każdym, jakimbądź innym, choćby nieco zamożniejszym, choćby nieco światlejszym domu polskim obyczaj, aby o wilijnym wieczorze ubogie dzieci polskie najbezpośredniejszego pobliża swego darzyć dobrze czy to wilijną chojenką, czy wilijnem jabłkiem, orzechem lub pierniczkiem, ale nadto zaopatrywać je w pożyteczną, pouczającą o świętych, królach, wodzach, mężach nauki i światła polskich książeczkę polską.

Książeczka taka okaże się najskuteczniejszym antydotem przeciw wpływom działającym z zewnątrz obcesowo i przymusowo; przyczyni się, byle systematycznie i konsekwentnie udzielana od roku do roku, do przechowania na lepsze, pogodniejsze czasy tego, bez czego żaden naród istnieć nie może, a czego cześć wyjedna nam prędzéj czy późniéj szacunek nawet choćby tych, którzy nas dzisiaj prześladują a w zagładzie naszéj racyą własnego interesu znajdować mniemają.

Mimo tedy „chmur i wichrów dokoła“, mimo strasznego położenia, w jakiem się podobno żaden dotąd naród nie znajdował, pamiętni przeszłych i teraźniejszych win własnych, pamiętniejsi obowiązku ich naprawy, nie ustępujmy tedy ze stanowiska, na jakiem nas wola Opatrzności postawiła, trwajmy na niem niezachwianie a trwając, nie zapominajmy, że jednem z pierwszych zadań, z pierwszych obowiązków każdego nie kapitulującego z przyszłości warunku jest ciągle żywa, ciągle obecna

To przyszłość nasza; będziemy ją mieli, jeżeli ją sobie wśród dzisiejszych okoliczności wychować i przechować potrafimy, a jeżeli gdzie przedewszystkiem, to w owych szerokich warstwach ludowych.

Jakiż dzień lepiéj i wymowniéj przypomina naszemu społeczeństwu ów obowiązek i owo zadanie, aniżeli dzień uroczystości wilijnéj, aniżeli dzień „święta dzieci?“

Niechaj biednéj dziatwie choćby przez godzin kilka tego uroczystego wieczoru przyświeca wesoła, jasna Gwiazdka, starszym świadomość obowiązku, aby dziatwa ta pozostała w dalsze lata tem, czem ją boska Opatrzność w naszéj dzielnicy Piastów, Bolesławów i Mieczysławów stworzyła!

Polacy w Anglii.

Od p. Naganowskiego z Londynu odbieramy pismo następujące:

„Londyn, 20 grudnia.

Szanowny Redaktorze!

Najuprzejmiéj upraszam Pana o łaskawe ogłoszenie w łamach „Dziennika Poznańskiego“, iż Towarzystwo literackie przyjaciół Polski otrzymało 131 dol. 30 cent z komitetu centralnego dobroczynności Związku narodowego polskiego w Stanach zjednoczonych. Sekretarz Związku, szanowny p. Ign. Pawłowski dołącza do przesyłki następujące zdanie:

„Nadmienić wypada, że 100 dol. złożył p. Jerzmanowski; jest to więc drugi hojny datek (pierwszy w iloilości również 100 dolarów złożony jest w administracyi „Dziennika Poznańskiego“) tego prawdziwego polskiego patryoty.“

Niemal równocześnie z tą wspaniałomyślną ofiarą naszych rodaków, pamiętających o londyńskich weteranach i tułaczach, otrzymaliśmy dolarów 46, zebranych przez Kaszubów, Poznańczyków i Galicyan w Ameryce, za pośrednictwem redaktora „Wiarusa“, pan Hieronima Derdowskiego z Winony (w Stanie Minnesota), tudzież pp. Józefa Bartuli z Bremont, Texas — i Ludwika Bartuli z New Waverley, Texas.

Korzystam z niniejszéj sposobności, by jak najserdeczniéj podziękować braciom rodakom w odległéj Ameryce za ich dobroczynną pomoc, któréj w obecnéj porze roku największa jest potrzeba między biednymi Polakami w Anglii i w Szkocyi.

Dodam nakoniec, że broszura „The Forgotten Nation“ (Naród zapomniany) bardzo przychylne znajduje tu przyjęcie.

Towarzystwo otrzymało listy z podziękowaniem za to dziełko od następujących osobistości:

Księcia i księżnéj Walii, książąt Henryka i Aleksandra Battenbergskich, księcia Norfolk, arcybiskupa kantorberyjskiego, biskupów (anglik.) z Manchestu, Truro, St. Davids, Londynu, Dowru i z Auckland, oraz licznych członków najwyższéj arystokracyi. Niektórzy z wymienionych dołączyli wsparcia pieniężne dla weteranów i wydalonych.

Sekretarz królowéj, sir Henry F. Ponsonby, odpisał, że monarchini nie jest w możności przyjęcia broszury, traktującéj o kwestyi, która nie przestała należeć do wydziału sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

Przyjm itd.

Edmund Naganowski,
polski sekretarz.“

Wiadomości urzędowe.

Sekretarz powiatowy Hellmann z Rawicza powołany został jako buchalter do głównéj buchalteryi ministerstwa skarbu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego

(Odpowiedź ministeryalna „Towarzystwu młodych przemysłowców.“)

(D.) Już przed sześciu tygodniami doniosły gazety nasze — prawdopodobnie za niemieckiemi — o odpowiedzi ministeryalnéj, jaką odebrać miało tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców na zażalenie przeciwko miejscowéj władzy policyjnéj o zakaz wymarszu na zabawę letnią. Tymczasem odpowiedź ta w tym miesiącu dopiero nadeszła.

Nie wchodzimy w to, zkąd pisma niemieckie wiadomości téj przed doręczeniem jéj Towarzystwu zaczerpnęły, w każdym razie odpowiedź p. ministra pomimo odmowy, na korzyść naszą wypadła.

Pan radzca ziemiański, jak swego czasu donosiliśmy, nakazał miejscowéj władzy policyjnéj wydać zakaz, że (jak to prezesowi Tow. młodych przemysłowców oświadczył), towarzystwo to jest polskie, a władze wyższe poleciły pilniéj takowych dozorować. Dla tego to uważało ono za obowiązek bronić swego prawa, a przez to i prawa wszystkich towarzystw polskich.

Po odebraniu krótkiéj odpowiedzi z rejencyi udało się wspomniane towarzystwo do p. ministra, tem swe zażalenie uzasadniając, że na podstawie praw dotąd istniejących, towarzystwu polskiemu te same przysługują prawa, jak wszystkim innym towarzystwom, tym zaś podług §§ 9 i 10 prawa o stowarzyszeniach z 11 marca 1850 r. „tylko wtedy zebrań pod gołem niebem (a więc i wymarszów) zakazać wolno, jeśliby ztąd publiczne groziło niebezpieczeństwo.“

Do tego zapatrywania przychylił się też p. minister, bo w swéj odpowiedzi zupełnem pomija milczeniem podany przez p. radzcę ziemiańskiego powód, to jest polskość towarzystwa, a tylko owemi paragrafami, na których się towarzystwo opierało, zakaz uzasadnia — twierdząc, że „na mocy protokułów (?), po całym szeregu przedłożonych faktów (?), możnaby się z wymarszu obawiać naruszenia publicznego bezpieczeństwa.“

Nikomu tu o żadnych protokułach nie wiadomo, a nawet nieznanym jest ani jeden wypadek, któryby mógł dać choć pozór do takiego przypuszczenia. Towarzystwo młodych przemysłowców wszelkich sił dokładało, aby takiego wypadku nie było. To też mu się w zupełności udawało, co nawet władze dozorujące przyznały. Dla tego towarzystwo sprawy téj popuścić nie może, boć ciekawe wiedzieć choć o jednym z „owego szeregu faktów.“

Istniejące tu obydwa towarzystwa przemysłowe dotąd niechętnem na siebie patrzały okiem. Klęski publiczne ukołysały dawniejsze niechęci — jak inaczéj być nie mogło. Niezbitym tego dowodem jest zamierzona przez obydwa towarzystwa wspólna wystawa przemysłowa, jaka się w końcu stycznia lub na początku lutego ma odbyć. Komitet z obydwóch towarzystw wybrany już się tem zajmuje.

Wystawa ta nie tylko przynieść może korzyść przemysłowcom naszym, ale być pomostem do pojednania, które sprowadzi niezawodnie dobre korzyści tak przemysłowcom, jak publiczności naszego miasta. Mamy też nadzieję, że ze względu na to publiczność nasza wystawę życzliwie poprze.

Kraków, 20 grudnia.

(Sprawy bieżące.)

(⏏) Ostatniemi dniami zaszła tu okoliczność, która musi, jak się zdaje, wpłynąć nareszcie na ostateczną decyzyą naszego komitetu Wystawowego co do obioru miejsca na pomieszczenie przyszłéj Wystawy rolniczo-przemysłowéj, — która to decyzya nie wyszła obecnie jeszcze z fazy wahania.

Oto krakowskie „Towarzystwo Strzeleckie“, — które — jak zapewne wiecie — jest ogrodu tegoż samego nazwiska właścicielem, na walnem, zwołanem ad hoc, zgromadzeniu swych członków, przeprowadziło jednogłośną uchwałę, aby ogród wraz ze znajdującemi się w nim bardzo porządnemi budynkami, tudzież ze świeżo dokupionym doń obszernym placem, oddać na użytek Wystawy krajowéj bezpłatnie, z tym jedynie obowiązkiem, by komitet Wystawy przyprowadził do normalnego stanu użyte na budowę kiosków trawniki, tudzież odświeżył wnętrze sal domu Strzeleckiego, o ile one będą przez użycie dla celów Wystawy uszkodzone.

Ta prawdziwie obywatelska ofiarność Towarzystwa Strzeleckiego nie będzie zapewne przez komitet odrzuconą, a to tem bardziéj, że komitetowi chodzić musi o względy oszczędności, którym uchwała Towarzystwa czyni tak bardzo zadość, wówczas gdy inne place nie mogą być użyte inaczéj, jak z z poniesieniem na ich najem i uporządkowanie znacznych, bo przynajmniéj kilkutysięcznych kosztów.

Towarzystwo Strzeleckie wydelegowało też z łona swego komisyą dla ostatecznego omówienia wraz z Komitetem wystawowym tej sprawy. Byłoby tedy wielce pożądanem, aby pertraktacye doprowadziły rzecz do końca, gdyż dłuższe wahanie się komitetu wywołałoby bardzo niepożądaną w naszych stosunkach surową krytykę jego działalności, — zwłaszcza że opinia znakomitéj większości ogółu jest stanowczo za ogrodem strzeleckim, jako za najwłaściwszem i — że tak powiem — najpohopniejszem miejscem dla przyszłéj Wystawy, bo mile ocienionem, bliskiem dworca kołei i połączonem z miastem komunikacyą tramwajową.*)

Przed kilku dniami odbył się w jednéj z auli naszego uniwersytetu, w obecności członków Wydziału lekarskiego, tudzież licznego grona lekarzy i uczniów medycyny, wykład próbny dr. Karola Zuławskiego, prymaryusza oddziału obłąkanych przy szpitalu św. Łazarza, jako kandydata do katedry psychiatryi. Uczyniwszy zadość wszelkim przepisom obowiązującym, kandydat miał sobie poleconem przez wydział lekarski uniwersytetu wypowiedzenie publicznego wykładu: „O urojeniach.“ Dr. Zuławski wykład ten opracował też tak gruntownie i tak płynnie wygłosił, że Wydział, uznawszy go za zupełnie odpowiedni, po krótkiéj naradzie, przyznał kandydatowi veniam legendi z psychiatryi i uchwalił: habilitacyą jedo przedłożyć ministerstwu do zatwierdzenia.

Tym sposobem tedy katedra psychiatryi w uniwersytecie naszym, opróżniona od czasu wydalenia się profesora Neussera na posadę dyrektora zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, więc leżąca zupełnie odłogiem, zapewne już od przyszłego półrocza będzie obsadzoną i zyska w dr. Zuławskim zdatnego profesora.

Sprawa budowy nowego teatru w Krakowie, jakkolwiek miejscowi nasi „mężowie rady“ nic w niéj nie postanowili nowego, ale owszem — pogrążyli ją od pewnego czasu w stan somnambulizmu, posunęła się przecież ważnym krokiem naprzód przez postawienie w sejmie na porządku dziennym wniosku (który niezawodnie uchwalonym będzie), o udzielenie gminie krakowskiéj na budowę teatru subwencyi z funduszów krajowych 100,000 złr. w ten sposób, że przez lat 50 wypłacaną jéj będzie kwota 5500 złr. na amortyzacyą pożyczki, która w powyższéj mierze fundusz krajowy obciąży. Wniosek ten pochodzi od wydziału krajowego i jest jakoby pamiątką dla Krakowa od byłego marszałka dr. Zyblikiewicza, bo nosi jego jeszcze podpis, z czasów ostatnich jego urzędowania.

Ze strony tedy finansowéj żadnych już przeszkód budowa nowego teatru w Krakowie nie dozna, ponieważ oprócz 100,000 złr., które sejm przeznacza, „alterum tantum“ przypada na ten cel z kapitałów zapasowych krakowskiéj kasy oszczędności, około 70,000 złr. ofiarował na cen cel bezimienny dawca, a drugie tyle ofiarować przyrzekł, skoro budowa teatru będzie już rozpoczętą, — tedy na gminę miasta Krakowa przypada stosunkowo skromna kwota 110,000 złr., gdyż cały koszt budowy teatru ma wynosić 450,000 złr.

Oby więc tylko ta budowa jak najprędzéj rozpoczętą została, bez zahaczania się sprawy o inne uboczne i że tak nazwę „koteryjne“ przeszkody, na które niestety zanosi się bardzo.

Zazwyczaj o téj porze roku organizuje się między młodzieżą naszą uniwersytecką tak zwana „komisya odczytowa“, która stara się o urządzenie (na czas wielkiego postu przeważnie) szeregu odczytów publicznych, w celu zyskania na téj drodze zasiłku na rzecz „funduszu wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu.“

Otóż i w tym roku komisya podobna krząta się gorliwie około zorganizowania seryi odczytów, oczywiście jak najbardziéj zajmujących, skoro mają być odpowiednie celowi — i powiodło się jéj, jak się dowiaduję, uzyskać dla odczytów takie siły i imiona, że stanowią one już same przez się rękojmią dobrego powodzenia, a tem samem i znacznego dochodu.

Między innemi przyrzekł mieć odczyt p. Spasowicz z Petersburga, a temat przezeń obrany obiecuje być bardzo interesującym, bo odczyt będzie zatytułowany: „Mickiewicz i Puszkin przy pomniku Piotra Wielkiego.“

W depozycie wielu sądów naszych, idąc za wskazówkami starych aktów archiwalnych byłych trybunałów szlacheckich, można często wynaleźć znaczne, dotąd przez nikogo niepodniesione, a więc widocznie zapomniane fundusze depozytowe. Po większéj części przypadają dziś one spadkobiercom znanych w kraju rodzin, i chyba tylko niewiadomość o ich istnieniu usprawiedliwia, że leżą dotychczas niepodniesionemi.

Otóż świeżo, jednemu z tutejszych prawników, młodemu, lecz niepospolitą cieszącemu się wziętością adwokatowi dr. Kastoremu, udało się wykryć w depozytach sądowych krakowskich znaczne bardzo fundusze, spoczywające tam blisko od stu lat.

Depozyty te złożone były w drugiéj połowie XVIII lub pierwszéj XIX wieku przez Amelię z hr. Desoleurs hrabinę Beaufleurs, przez Jana Henryka Józefa Jerzego, 4 imion Fleminga, przez Joannę Aleksandrę Karolinę Henrykę z hr. Flemingów hrabinę Przebendowską, przez Karolinę Wilhelminę Flemingową, przez Joannę z Potockich Potocką, przez Kaźmirza i Feliksa Potockich i przez Joannę hr. Potocką.

Dr. Kastory wzywa też interesowanych, aby się zgłaszali ze swojemi prawami do rewindykowania powyższych starych depozytów, wynoszących — powtarzam — wcale nie do pogardzenia sumki.

Do istniejącego u nas w paru sklepach pięknego gmachu Sukiennic „Bazaru wyrobów przemysłu krajowego“, założonego, jak wiecie, staraniem gminy miasta Krakowa, a rozwijającego się coraz pomyślniéj ku dobru przemysłu i zadowoleniu publiczności, przybyło ostatniemi czasy wiele nowych artykułów, świadczących chlubnie o zdolnościach naszych przemysłowców ludowych, a nawet w pewnéj mierze o ich rozwiniętem poczuciu estetycznem.

*) Wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomimo bezinteresownéj oferty Towarzystwa Strzeleckiego, Komitet wykonawczy dziś powziął uchwałę, że Wystawa odbędzie się nie w ogrodzie Strzeleckim, lecz na placu zamiejskim, zwanym „Piekiełko.“

Mówił mało, lecz rozumnie; przytem każde jego słowo tchnęło wielką miłością kraju i religii. Przywiózł on młodzieńcowi dobre wiadomości, Beatrycze bowiem, szczerze i gorąco narzeczonego kochając, z upragnieniem wyglądała téj chwili szczęśliwéj, kiedy się z nim dozgonnemi węzłami połączy. Dowiedziawszy się o okropnym jego wypadku, chciała natychmiast do Czech jechać, by go pielęgnować i ledwie ojciec odwiódł ją od tego zamiaru.

Spytkowi aż się twarz rozjaśniła, gdy kasztelan o swéj córce tak mówił, bo i on do złotowłosej Beatryczy był szczerze przywiązany. Długo więc o nią wypytywał i tą razą dał kasztelanowi wieczyste przyrzeczenie, że jak tylko z łoża się dźwignie, natychmiast do Szamotuł pojedzie i nie wstąpi ani do Krakowa ani nawet do Melsztyna, gdyż boi się, by sprawy publiczne nie stanęły znów przypadkiem na drodze jego szczęściu. Dobrogost pocałował go za to w głowę i w te słowa przemówił:

— Mam nadzieję, mój synu, że im prędzéj Bóg was połączy, tem rychléj ułagodzi się także twój umysł, a dusza uspokoi. Bo i na co, pytam, zapędzasz się między tych tu kacerzy, z którymi walczy sam Ojciec św.? Nie robię ci mój Spytku za to żadnych wyrzutów, wiem bowiem, żeś człek uczciwy i idziesz zawsze za głosem sumienia, wszakże z drugiéj strony sądzę, że to co cię tu spotkało, powinnoby cię przekonać, iż droga, którą obrałeś, nie musi być koniecznie dobra, a skoro Pan Bóg dał ci na niéj taką bolesną przestrogę.

— Jeźli takie jest wasze zdanie — młodzieniec odrzekł — więc raczcie mi teraz powiedzieć, kto według waszego mniemania jest winniejszym i kto się opamiętać powinien: kacerscy Czesi, czy też przez samego papieża błogosławieni cesarscy?

— Jużcić że Czesi!

— Skoro tak sądzicie, więc czemu Pan Bóg nie na nich ciosy zsyła, jeno na cesarskich? Powiedzcie mi kasztelanie, był kto kiedy na świecie tak rozgromiony, jak to już po dwakroć spotkało wojska krzyżowe, wysyłane do Czech z relikwiami i modlitwami przez samego papieża? Czemże w porównaniu z cięgami, które im ślepy Żyżka zadał, jest przypadkowa moja rana? Gdzie drzewo rąbią, kasztelanie, tam trzaski muszą lecieć, nie dziw się więc, że i ja guza oberwałem, co tem łatwiéj nastąpiło, żem onego dnia, nieprzyjaciela się nie spodziewając, nie przywiązał sobie dobrze hełmu! Ten dobréj sprawy broni, kto tryumfuje, a Husyci, dzięki Bogu, są wciąż górą!

— Nie wiesz jeszcze, mój synu, na czem się skończy.

— Mam w Bogu nadzieję, że na zupełnym pogromie Niemców! Bo wierzcie mi, kasztelanie, o nich tu idzie więcéj, niż o religią. Gdyby nas Niemcy nie dusili, ani Czesi, ani my nie wszczynalibyśmy sporów religijnych, ale ponieważ rzymskie wyznanie jest owym wozem, na którym oni dostają się do ziem słowiańskich, więc musimy u niego wszystkie koła pogruchotać! Skoro Teutoni, jak wilki, gdy na łup idą, umieją łączyć się przeciw nam, więc czemu my, Słowianie, nie mielibyśmy się także wziąść za ręce, żeby im się nie dać? Zobaczycie, kasztelanie, co za rok będzie! Książę Witołd niedawno przyjął czeską koronę, a książę Korybut nie dla samego postrachu wtargnął do Morawy!

— Nie łów ryb przed niewodem, mój Spytku! — Dobrogost przerwał. — Książę Witołd jest wielkim wodzem, chętnie to przyznaję, lecz zważ, że jego ziemie nie łączą się z Czechią, a z Wilna daleko do Pragi. Korybut zaś, choćby nie wiedzieć jak był sam roztropny i waleczny, nic nie wskóra, jeżeli nie będzie miał ludzi.

— A wszakże w naszych ziemiach rozpoczął werbunek?

— Który mu dał niespełna pięć tysięcy. Z taką garścią nie zajdzie daleko i nie wiele wskóra.

— Za tymi pójdą inni.

— Wątpię, gdyż księża nasi głoszą z wszystkich ambon, by prawowierni synowie kościoła nie szli na pomoc wyklętym przez papieża heretykom.

Spytek siadł na łożu, a twarz mu od gniewu poczerwieniała.

— Powiadacie, że tak głoszą?

— Na własne uszy to słyszałem.

— Ha! to sprawka Oleśnickiego! — namiętnie zawołał. — Ręczę, że nikt inny, tylko on to zarządził! Zapewne mu coś w Rzymie za to obiecali, infułę biskupią, może nawet kapelusz kardynalski. Znam tego klechę, znam!

— Nie unoś się, synu, bezpotrzebnie, bo ci to może zaszkodzić — Dobrogost łagodnie przemówił. — Nie bierz także za złe Oleśnickiemu, że sumiennie spełnia rozkazy Rzymu. Przecie od tego jest księdzem... Cóż byś powiedział o takim człowieku, któryby zaniedbywał swoje obowiązki.

— Na szkodę królestwa nie powinno się nigdy działać.

— Ty jesteś zdania, że Zbyszek szkodzi królestwu, on zaś utrzymuje, że to ty ze swymi przyjaciołmi kraj gubisz.

— Łże! — krzyknął młodzian z gniewu siniejąc. Gwałtowna jego natura tak wzięła teraz nad nim górę, że napróżno starał się uspokoić. Kasztelan bojąc się o niego, rana bowiem dotąd otwarta, w skutek większego przypływu krwi do głowy, łatwo mogła się znów rozjątrzyć, zaczął doń przemawiać słowy łagodnemi i aby jego myśli na inne tory wprowadzić, opowiadał znów o Szamotułach i Beatryczy. Spytek słuchał w jeden kąt zapatrzony, a gdy Dobrogost przestał mówić, rzekł jakby do siebie:

— Ciekawym kto z nas szkodliwszy, ja czy on... Ja pragnę, by nami wszystkimi rządził pomazaniec boży, król jeden i jedyny i żebyśmy go wszyscy słuchali, bo gdzie nie ma głowy i posłuchu, tam nie ma ani siły ani sprawiedliwości — on zaś chce, by król był niczem, ale za to papież i on wszystkiem! Ja pragnę, żeby w ziemiach naszych nie było wolno nikomu rządzić się innem prawem niż krajowem, a on pozwala Niemcom odwoływać się do sądów niemieckich, lecz za to żąda dla siebie ich poparcia! Ja chcę, by nasz poczciwy język słowiański odzyskał swoje prawa w kościele, zkąd go przemocą wyrzucono, a on wzdycha do łaciny, za którą do nas wszystko złe idzie. Ja chcę trzymać się Wschodu, bo w tym związku widzę naszą siłę, on przeciwnie dla przypodobania się Rzymowi, który swoje sługi umie hojnie nagradzać, ciągnie do Zachodu, i ani o tém pomyśli, że nas to gubi. Ja chcę tylko dobra naszego królestwa, on przedewszystkiem pamięta o sobie, swojéj rodzinie i przyjaciołach. Lecz dopóki Spytek żyje, Zbyszek nie zwycięży! Choćbym sam jeden został, nie ustąpię, bo gdyby stało się wszystko po jego myśli, wtedy klechy i garść wielmożów obsiedliby naszą ziemię jak plugawe robactwo i musieliby ją roztoczyć!...

Kasztelan słuchał tych słów z obliczem zasępionem, ale choć mu wielką boleść sprawiały, nie przerwał mówiącemu z obawy, żeby go nie podrażnić. Sam wychowany w surowych zasadach wiary katolickiéj, poczytywał wszystko, co od duchowieństwa wychodziło, za rzecz nieodwołalną, a co od papieża, za świętość.

Choć był rozumny, nie roztrząsał jednak nigdy tajemnic wiary, żeby tem nie grzeszyć, ilekroć zaś zwrócił kto jego uwagę na nadzwyczajne powodzenia Husytów, odpowiadał spokojnie, że Bóg li dla tego pozwala im zwyciężać, iż chce dać światu przykład, jak okropnie ten wygląda, kogo on ze szczytu pychy zrzuci w przepaść potępienia. Nie wątpił też, że heretycy runą nie długo, i nigdy się więcéj nie dźwigną. To, co Zbyszek robił poza wiarą i kościołem, uważał za słuszne, ponieważ nieraz słyszał z ust małopolskich wielmożów, z którymi łączyły go węzły krwi i przyjaźni, że im mniéj władzy otrzyma Jagiełło, tem lepiéj będzie dla nich i dla królestwa... Raz w to uwierzywszy, nie dałby już sobie tego niczem z głowy wybić, gdyż nie należał do ludzi, którzy zdanie zmieniają. Ale choć daleko odbiegały jego przekonania od zasad głoszonych przez Melsztyńskiego, mimo to gdy tenże zapytał go o Beatryczę, nie odmówił mu jéj ręki, przeciwnie wielce był nawet tem uradowany, bo o ile go cieszyło i w dumę wbijało, że najbogatszy i najdostojniejszy komes małopolski chce zostać jego zięciem, o tyle łudził się także nadzieją, że gdy Beatrycze zostanie jego żoną, wtedy głęboką swoją religijnością i wrodzoną słodyczą niewątpliwie do tego doprowadzi, że jéj mąż wyrzecze się dobrowolnie węzłów kacerskich i nawróci się do kościoła. A gdy to nastąpi, czyż wtedy on, Dobrogost, nie będzie mógł śmiało powiedzieć, iż jednę duszę uratował?

Kasztelan całe dwa tygodnie spędził pod Stolzburgiem, a gdy odjeżdżał Spytkowi było już o tyle lepiéj, że niezadługo spodziewał się go zobaczyć u siebie w Szamotułach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do rzędu takich wyrobów należą: piękne kobierce, wyrabiane przez włościan ze Zbaraża, Podwołoczysk i Buczacza, naśladujące do złudzenia barwami swemi i wzorami kobierce wysokiéj wartości wschodnie; daléj — czapki zimowe wełniane, dziane na drutach a potem zbijane w foluszu, stanowiące bardzo wygodne, nawet ładne, okrycie głowy na zimę, a wyrabiają je chłopi Tynieccy; i nareszcie — wielce oryginalne wyroby wyższego ślusarstwa z Krasiczyna, jak lichtarze w czystym stylu epoki Ludwika XIV, wielkie latarnie słupowe o pięknym rysunku łukowo-rozetowym gotyckim, szkatułki i kasety w stylu odrodzenia, itd.

Są to wszystko przedmioty niemal artystyczne, szkoda tylko, że cena ich jest, jak na wyroby krajowe, trochę za wysoka.

Nasz eksmarszałek dr. Zyblikiewicz stale osiadł w swym ulubionym Krakowie, zająwszy skromne mieszkanie w domu Pijarskim przy ulicy św. Jana, zkąd mało co się wychyla i jeszcze mniéj udziela się towarzystwu. Podobno po świętach ma się udać, jako poseł na koniec sesyi sejmowéj, — poczem wyjedzie na jakiś czas na Południe, lub Wschód, — lecz krakowskiego mieszkania swojego nie zwinie.

Pałac książąt Czartoryskich przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie nabyty został przez jakieś consortium akcyjne w celu przerobienia na hotel. Będzie to hotel pierwszorzędny, z własnemi wodociągami, własnym motorem dla oświetlenia elektrycznego, łaźniami, kuchnią „francuzką“, etc., a będzie nosił miano „Grand Hôtel“. Roboty około gmachu postępują tak szybko, że w połowie stycznia hotel będzie już oddany do publicznego użytku.

Lwów, 20 grudnia.

(Z sejmu.)

Sesya sejmowa ożywia się cokolwiek. Dziś mieliśmy nader ciekawą rozprawę o nafcie. Mianowicie postawił wniosek poseł Chamiec, ażeby sejm jak najusilniéj poparł rząd, który obecnie zaprzestał już obrony praktykowanego w Węgrzech na wielką skalę przez Rothschildowską spółkę przemytnictwa farbowanego destylatu pod nazwą surowéj ropy, od któréj opłaca się ośm razy mniejsze cło, niż od nafty rafinowanéj. Ta defraudacya niszczy po prostu galicyjski przemysł naftowy.

Otóż gdy na wiosnę b. r. toczyła się nad tym przedmiotem rozprawa w radzie państwa w Wiedniu, rząd bronił defraudacyi węgierskich, a Koło polskie poświęciło dla względów politycznych oczywisty interes kraju i głosowało równie z przeciwko wnioskowi, biorącemu w obronę naftowy przemysł galicyjski — byle tylko rządowi nie robić trudności.

Teraz już, jak powyżéj powiedziano, gabinet wiedeński stanął w téj sprawie samodzielniéj w obec Węgrów i protestuje przeciwko przemytnictwu falsyfikatów dla obejścia cła.

Otóż dziś trafną zrobił uwagę ks. Adam Sapieha, że Bogu należy podziękować, iż rząd i delegacya przyznają już teraz, że nie tak należało zachować się w obec kwestyi naftowéj, jak zachowywano się dawniéj.

Izba uznała wniosek posła Chamca za naglący i jednomyślnie go uchwaliła.

Dr. Weigel zażądał wydania formalnych przepisów karnych przeciwko przemytnictwu falsyfikatów naftowych.

Jedyne w téj sesyi wnioski mające pewną cechę polityczną postawił poseł Tadeusz Romanowicz — mianowicie wniosek, żądający przedłużenia czasu trwania sesyi sejmowych, a dziś wniosek o udzielenie wydziałowi krajowemu formalnego upoważnienia do pobierania podatków i czynienia wypłat w r. 1887 przed uchwaleniem budżetu.

Dotychczas bywało tak, że milczkiem pobierano podatki, chociaż sejm budżetu nie uchwalił czasem przed początkiem roku administracyjnego, ignorując po prostu konstytucyjne prawo sejmu do uchwalenia budżetu.

Wniosek p. Romanowicza zmierza do tego, ażeby na przyszłość ustała samowola w tym względzie, tylko ażeby funduszami krajowemi nie wolno było szafować ani na chwilę bez formalnego upoważnienia ze strony sejmu.

Izba uznała również nagłość i tego wniosku i przekazała go komisyi właściwéj do sprawozdania, z poleceniem, ażeby na środowe posiedzenie wnioski przygotowała.

P. Romańczuk w odmiennéj nieco formie ponowił zeszłoroczny swój wniosek o tworzenie w kraju odrębnych szkoł ruskich.

Dr. Wernicki domaga się zaprowadzenia konsumcyjnych opłat na rzecz funduszu krajowego, gdy wedle dotychczasowego systemu pobiera się tylko podatki od posiadania samego.

Posypał się też cały szereg wniosków, zmierzających do podniesienia niezmiernie zaniedbanéj u nas kultury krajowéj: poseł Langie żąda kształcenia specyalistów w chowie ryb; p. Merunowicz utworzenia funduszu celem wspierania inicyatywy z dołu w sprawach kultury krajowéj; dr. Gross domaga się wprowadzenia w życie przepisów ustawy o komasacyi gruntów.

Drugi wniosek p. Merunowicza zmierza do otwarcia roboczych zakładów poprawczych.

W skład rady nadzorczéj Banku krajowego wybrał dziś sejm pomiędzy innemi także dr. Mikołaja Zyblikiewicza, twórcę tego zakładu.

Klub centrum rozpada się — codziennie ktoś występuje z jego składu. Wystąpili już posłowie: Stanisław hr. Badeni, Chamiec, Abrahamowicz, hr. Stadnicki itd. W ogóle ze stanowiska interesów kraju rozbicie tego klubu, wiecznie chwiejnego, byłoby pożądanem. Zdaje się, że do tego też przyjdzie.

Praga, 19 grudnia.

(Z chwili. — Pomyślny wiatr. — Plener o podziale Czech. — Knotz o demonstracyach przeciw rozporządzeniu Prażaka.)

(jk.) Nawet wypowiedzenie Austryi ugody celnéj i handlowéj przez Węgrów nie zdołało odwrócić natężonéj uwagi opinii tutejszéj od zawikłań bułgarskich. Młodoczesi jak przed tem bronili Kaulbarsa, tak teraz występują za Gadbanem, a za boki się biorą od śmiechu nad biednymi deputatami i ich poczciwemi usiłowaniami w Wiedniu.

Stronnictwo staroczeskie zachowuje się jak przed tem zupełnie stosownie i tak w sprawie bułgarskiéj jak w innych Rosyi dotyczących kwestyach dalekim jest od chęci płaszczenia się w obec tego państwa. Przeciwnie jak w sprawie mowy Łamańskiego wystąpiły pisma czeskie z energicznym przeciw niéj protestem, przyczem „Hlas Nar.“ powiedział po prostu, że przez usta tego profesora nie mówił Słowianin tylko Rosyanin, tak dziś broni narodu czeskiego „Politik“ przeciw przyniesionemu przez „Wr. Allg. Ztg.“ oświadczeniu „Now. Wremieni“, jakoby „Słowianie austryaccy zrozumieli nareszcie, że tylko na gruncie rosyjskiego języka i wiary prawosławnéj porozumienie między żywiołami słowiańskiemi i równe ich uprawnienie jest możliwe? „Zkąd — pyta „Politik“ — „Now. Wr.“ zaczerpnęło tę wiarę? My Czesi pochlebiamy sobie, że należymy do Słowian austryackich, a u nas o takiem usposobieniu narodu nie ma mowy. Przeciwnie, żywimy nadzieję niezłomną, że się nam uda osiągnąć równe z innymi prawo bez obcéj pomocy, na drodze legalnéj.“

Dopiero ważne sprawy lokalne oko polityków tutejszych odwróciły na salę sejmową, zkąd ich zaczęły dolatywać głosy reprezentantów „ostrych“ i „ostrzejszych“ Tonart.

Dawno już nic tak nie rozjątrzyło Niemców przeciw Czechom, jak ostatnie, tak słuszne rozporządzenie Prażaka, z którego znaczeniem w właściwéj porze zaznajomiliśmy czytelników. Za przykładem Szmerlinga, w którym rozporządzenie to wywołało silniejszy obieg krwi wrogiem dla Czechów tętnem, poszedł szereg niemieckich w Czechach rad miejskich i wiejskich gminnych, towarzystw i korporacyi; protesty i demonstracye przeciw tak słusznemu rozporządzeniu posypały się jak z rękawa.

Między innymi pospieszył także jeszcze z Wiednia przesłać tu wiadomość o swym proteście dr. Plener, który też dwa dni temu wystąpił w sejmie czeskim z wnioskiem, aby prawa językowi czeskiemu rozp. z 19 kwietnia 1880 i 23 września rb. przyznane, odwołane zostały.

Drugi wniosek Plenera żąda, aby kraj podzielono na obwody sądowe niemieckie i czeskie i aby ustanowiono przy wyższym sądzie krajowym w Pradze dwa senaty dla obu kategoryi obwodów. Wniosek ten jest jakby wstępem do owego projektowanego podziału Czech podług narodowości.

Trzeba przyznać, że takie i podobne wnioski nie mają w sejmie czeskim żadnego innego celu, tylko aby ogniowi antagonizmu sąsiedzkiego nie brakło oliwy. Pomijając bowiem, że wnioski podobne ani przez chwilę nie mogą mieć nadziei przejścia w czyn — żądając aby prawo było odwołane, domagają się uszczuplenia praw narodu czeskiego w językowym kierunku, jakkolwiek prawa te bynajmniéj nie są zbyt szerokie. Kraju zresztą wyłącznie niemieckiego w Czechach nie ma, gdzieniegdzie tylko większości lokalne niemieckie są znaczne. Dla czegoż tedy owe nieznaczne ale bezsprzecznie wszędzie istniejące choćby małe czeskie mniejszości ulegać mają woli, która w tym kierunku podług prawa nie jest od nich wyższa.

Nie ma bowiem w Austryi prawa, któreby Czechowi zabraniało czeskiego języka w sądzie używać bez względu na to czy w danem miejscu Czechów jest mniéj lub więcéj od Niemców. Nie ma przytem powodu, aby podobne prawo istniało. W okolicach niemieckich Czech od lat sześciu w sądach język czeski jako równouprawniony z niemieckim nie zeslawizował ani jednego Niemca. Wielki naród niemiecki ubliżałby sobie, gdyby się obawiał, że młodzież jego poświęcająca się jurysdykcyi, zatraci w sobie poczucie narodowe dla tego, że jest obowiązana nauczyć się języka czeskiego. Oburzenie i lekceważenie, z jakiem wnioski Plenera przyjęto, pozwala na pewne przewidywać zupełne ich fiasko.

W téjże kwestyi rozporządzenia bar. Prażaka wystąpił wczoraj dowódzca schärfere Tonart, dr. Knotz z zapowiedzianą oddawna interpelacyą w sprawie przeszkód, jakie rząd stawiał demonstracyom i protestom ludności niemieckiéj Czech przeciwko temu rozporządzeniu.

Interpelacyą trzymał dr. Knotz oczywiście w „ostrzejszym tonie“ i wypowiedział swoim przenikliwym, niemiłym głosem, wśród zupełnéj choć nie zasłużonéj ciszy w izbie, ciszy towarzyszącéj zwykle tylko doniosłym przemówieniom.

Interpelacya zaznaczała, że naród niemiecki zaniepokojony został, a jego ufność w bezstronność prawodawstwa zachwiana w skutek rozporządzenia, które wypada na osobliwszą korzyść stronnictw niektórych czeskich dawniéj zaniedbywanych. Tymczasem rozporządzenie zabezpiecza prawo językowe narodowi, a nie niektórym stronnictwom, a ponieważ naród niemiecki toż prawo, od dawna i de facto w wyższym stopniu tu posiada, rozporządzenie jest właśnie krokiem naprzód na drodze bezstronności i zachwiać zaufania Niemców mających poczucie prawa, w obec sfer prawodawczych nie mogło.

I ta interpelacya minie bez następstw, mimo że dużo narobiła hałasu. Namiestnikowi téż nie trudno będzie na nią odpowiedzieć. Oprze on się na gruncie praw i zwyczajów, którym początek dały rządy wiernokonstytucyjne, kiedy chodziło im o tłumienie manifestacyi przeciw ich rozporządzeniom.

Wiedeń, 20 grudnia.

(Zeznania Grujewa i Benderewa w sprawie zamachu z dn. 21 sierpnia.)

(dr.) Niektóre dzienniki tutejsze podają tłumaczenia z publikowanych przez bułgarskiego patryotę Stojanowa protokułów z zeznań oficerów Grujewa i Benderewa, którzy w zamachu, uczynionym na księcia Aleksandra 21 sierpnia wybitny mieli udział. Nie wspominałem dotychczas o tych protokułach sądząc, iż wasz korespondent z Zofii osobną im poświęci uwagę. Nie zapuszczę się i dziś w szczegóły zeznań wzmiankowanych oficerów, to tylko nadmienię, iż oficerowie ci starają się wytłumaczyć swoje postępowanie względami na dobro kraju. Można się było oczywiście spodziewać takiego tłumaczenia; ale charakterystyczne jest to, że ów wzgląd na dobro kraju nie polega w zeznaniach oficerów na chęci utrzymania dobrego stosunku z Rosyą, któremu jakoby książę Aleksander stał na przeszkodzie, lecz na zamiarze uniknięcia wojny ponownéj z Serbią.

Panowie Grujew i Benderew twierdzą, że w razie pozostania księcia Aleksandra wojna z Serbią była nieunikniona, że Serbia już była poczyniła wszelkie przygotowania wojenne, skoncentrowała znaczne siły wojskowe nad granicą, i że niebawem należało spodziewać się wypowiedzenia wojny. Bułgarya zaś na wojnę wcale nie była przygotowana; zasoby skarbu były wyczerpnięte przez pierwszą wojnę, niedawno ukończoną, wojsko nie miało dostatecznéj broni i amunicyi.

W takiéj sytuacyi zgodzono się na zdetronizowanie księcia Aleksandra, jako jedyny punkt wyjścia, bo zapewniający ewentualnie interwencyą Rosyi, choćby tylko dyplomatyczną na korzyść Bułgaryi.

Zeznania wzmiankowanych oficerów tak ze sobą są zgodne i tak szczegółowo cały przebieg rzeczy opisują, że prawie możnaby uwierzyć ich zapewnieniom, iż rzeczywiście nie wzgląd na zyski jakieś materyalne, lecz na dobro publiczne krokami ich kierował.

Z zeznań też wynika, że całe ówczesne ministerstwo, na którego czele stał Karawelow, o zamiarach spiskowców było poinformowane, że wiedzieli o nim i pochwalali go oficerowie większéj części pułków armii bułgarskiéj.

Zeznania te o tyle więc, gdy im się chce uwierzyć, nowe rzucają światło na wypadki 21-go sierpnia, że nie przedstawiają ich jako zamach kilkunastu lub najdaléj kilkudziesięciu osób, jakim się wydawał być dotychczas, lecz jako wynik decyzyi większości tych, którzy wówczas stali na czele kraju.

Jedna tylko okoliczność pozostaje w każdym razie niezmieniona, t. j. udział, jaki w zamachu tym przypada niewątpliwie reprezentantom rosyjskim w Bułgaryi. Ich to intryga sprowadziła zamach, czego już ta okoliczność dowodzi, że oficerowie nie mogli a raczéj nie chcieli powiedzieć, zkąd się wzięły pieniądze, które mieli do dyspozycyi, choćby tylko te, które na wywiezienie księcia były potrzebne. Czy na tych, których pieniędzmi nie było można przekupić, jako postrachu użyto grożącą wojnę z Serbią, czy też niełaskę Rosyi, to nareszcie na jedno wychodzi.

Z ogłoszonych zeznań wynikałoby tylko — a zdaje się, że też to głównym ich jest celem — że zamach 21 sierpnia nie został przeprowadzony za pomocą pieniędzy, przekupstwa.

Nie wchodzimy w to, o ile tym zapewnieniom bezwarunkowo wierzyć należy, że zaś skarb państwa rosyjskiego pieniędzy tych nie zaoszczędził, to za pewnik przyjąć można, bo jeżeli nie do bułgarskich, to tytułem kosztów do innych kieszeni powędrowały.

Co do wojny grożącéj rzekomo w sierpniu r. b. Bułgaryi ze strony Serbii, to wprawdzie panowie Grujew i Benderew powołują się na informacye, które otrzymywali wprost od księcia Aleksandra na podstawie sprawozdań agenta bułgarskiego w Białogrodzie i z innych okolic Serbii, mianowicie z nad granicy. Pomimo to jesteśmy przekonani, iż niebezpieczeństwo to nie istniało w téj mierze, a wiadomości dochodzące do Zofii musiały być przesadzone.

W zeznaniach jest wzmianka o depeszy hr. Kalnoky'ego do księcia Aleksandra, zapewniającéj, że niebezpieczeństwa wojny nie ma, że według jego informacyi Serbia nie zbroi się na wojnę, a tylko król Milan nieco o własną osobę się obawia.

Przypominam sobie zresztą, że niejednokrotnie wówczas u kompetentnego źródła starałem się zasięgnąć tu w Wiedniu wiadomości o rzekomych zbrojeniach serbskich, że dokładne tu były informacye, ale zawsze stanowczo twierdzono, iż wieści o zamiarach wojennych Serbii są przesadzone, a ztąd uczynionoby co można, aby wojnie, jeżeli byłoby zamiarem Serbii rozpocząć takową, przeszkodzić. Niewątpliwie tedy straszenie wojną pewnym celom służyć miało osobom, które też ostatecznie cel osiągnęły.

Z Anglii, 20 grudnia.

(Przygotowania do świąt. — Varia.)

Po stosunkowo łagodnem powietrzu od tygodnia mamy tu silne mrozy i śnieg. Z ciepłego pokoju, przez okno, admirując taką pogodę szczęśliwsi, zacierają sobie ręce z radości nad taką, jak mówią, staroświecką angielską zimą.

Zacierają sobie ręce i biedni, lecz z zimna, a kiedy pierwsi przemyśliwają nad tem, gdzie na święta najtłuszstszego kupić indora, ostatni drapią się w głowę, zkąd wziąść na węgle.

Ależ kontrasty takie zastosować dałyby się pewno do każdego kraju. Przyznać nawet Anglikom należy, że dużo, bardzo dużo w téj porze świątecznéj robią dla biednych, a w dzień Bożego Narodzenia nawet w domach przytułku biedni dostają wyborny obiad, jakiego może nasz chłop nigdy nie zakosztował; miłosierne osoby nie zapominają nawet o tytuniu dla starców, tabaczce dla staruszek a łakociach i rozmaitych cackach dla maluczkich.

Po sklepach widać, że się święta zbliżają. Co za wystawa, co za pokuszenie dla pełnéj kieszeni, co za umartwienie dla próżnéj! Episyerzy zapełnili okna misternie ułożonemi produktami pięciu części świata. Rzeźnicy nęcą John Bulla ogromnemi pieczeniami niezbędnego rozbifu; handlarze drobiu zawaleni górami gęsi, indorów i bażantów. Aby to było czem podlać, kupiec wina nie zaniedbał przypomnieć o swem istnieniu i zachwala swój stary portwein, niezrównane szery a głównie, ponad wszystko, ten ulubiony truneczek Anglika, to szkockie mleko, whisky. Prezent to nad prezentami. Trudność tylko wyboru, bo sklepy galanteryjne przepełnione najrozmaitszemi cackami, na jakie tylko zdobyć się mogły gust i wymysł wszystkich narodów cywilizowanych.

A konkurencya jest tak wielka, że wszystko tanie, śmiesznie tanie, ale właśnie ta taniość stworzy potrzeby niepotrzebne i w rezultacie, jak słusznie mówią: c'est le bon marché qui ruine.“

A co za przepych u księgarzy! Ileż nowych książek, a jak oprawne, jak ilustrowane! Nic z tego, co było zeszłego roku, wszystko musi być nowe, nieznane, bo nic dzisiaj stałego, wszyscy gonią za nowością. Biedne dzieci bogatych, podwójną będą miały niestrawność, jeżeli wszystkie książki, jakie im dadzą, będą chciały przeczytać. Ale gdzie tam, rzucą je w kąt, znudzone, tak jak rzucą zabawki, za młodu zakosztują przesytu. Kiedy podobno w tym roku w Paryżu najpiękniejsze wyroby pochodzą z Anglii i Niemiec, tutaj znów wielki mają popyt wyroby amerykańskie, zabawki szczególniéj zaatlantyckie; są one stosunkowo drogie, lecz trwałe, nie do zepsucia.

Wielkiem wydarzeniem tego tygodnia w świecie literackim jest wyszła w ubiegłą środę nowa książka poety laureaty Tennyson'a pod tytułem: „Locksley Hall, sześćdziesiąt lat późniéj.“ Dawniejszy Alfred Tennyson, a od dwóch lat lord Tennyson, inaczéj, jak sześćdziesiąt lat temu, na świat teraz się zapatruje. Nie wierzy w postęp, a przekonany, że liberalizm doprowadzi ostatecznie do ruiny kościoła, państwa i tronu — mówi mniéj więcéj:

„Naprzód“ wtedy wciąż wołano, jednym z wielu byłem ja,
„Na głos taki to za rano, nie dość dawno świat nasz trwa“

Do demokracyi także nie ma wielkiego zaufania i woła:

„Chaos, Cosmos! Cosmos Chaos! jak się to skończy, kto to wie!

daléj zaś:

„Jakiż wiek był tak pełnym grozb? waryactw? mówionych i pisanych kłamstw?
Zazdrość miłości wdziała maskę i zdrowym faktom urągając
Woła do najsłabszego jak do najsilniejszego: „Wyście równi, równi rodem.“

Chociaż poeta jest czułym i miłosiernym dla jednostek, z wielką mówi goryczą o bezsercowości, bezprawiu i liberalizmie naszego wieku. W pierwszéj części, wiele lat temu pisanéj, potępiał jednostkę a zachowywał entuzyazm dla rzeczy abstrakcyjnych, dla postępu, ewolucyi dla ludzkości. Lata i doświadczenie nauczyły go, jak trudnem do poruszenia są masy i przekonał się, że jednostka ma więcéj prawa do naszéj miłości.

Bardzo wiele ślicznych jest pasaży w tym nowym utworze weterana-poety, trudno je jednak oddać dobrze w tłumaczeniu na prędce. Tennyson jest nadzwyczaj popularnym w wyższych klasach w Anglii, nowy jego tom, chociaż bardzo drogi, w téj porze roku szczególniéj, prędko będzie rozkupionym, już to na prezenta, już to jako duchowy przekąsek dla umysłowych smakoszy.

„Rosyjskie groźne chmury“ (The Russian Storm Cloud) jest tytuł świeżo wyszłéj książki słynnego Stepniaka.

Największa farma w Anglii, położona w Lincolnshire a mająca 2700 akrów areału, jest do wydzierżawienia. Dotychczasowy dzierżawca płacił funt szt. z akru. W tym roku zrobiono mu redukcyą 50 proc. Chociaż doświadczony i energiczny gospodarz, przekonawszy się, że nawet w tych warunkach nie uda mu się związać dwóch końców, zrzekł się dzierżawy. Nasi panowie gospodarze widzieć z tego mogą, że nie oni sami twardy orzech mają do zgryzienia.

Zapomnijmy jednak podczas świąt o naszych kłopotach. Wszystkim czytelnikom jako też całemu składowi „Dziennika“ jak najprzyjemniejszych świąt życzę.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Stosunki społeczne. —) O stosunkach na Litwie piszą pomiędzy innemi do „Kraju“:

„Właściciel zaścianka Podesaty, w pow. jeziorkowskim, na Żmudzi, pan T., chciał wyrugować z sadyby niewypłacalnego czynszownika, Dudenasa. Ten jednak, poduszczany przez znanego w powiecie doradcę, żołnierza dymisyonowanego, ustąpić dobrowolnie nie chce. Pan T. wystąpił na drogę sądową i po dość długiem „chodzeniu za sprawą“ uzyskał nakaz egzekucyjny. Z nakazem więc tym w ręku, z komornikiem i policyą wiejską udaje się p. T. do zaścianka Podesaty. Doradzca jednak, ciągnąc spore zyski z ciemnego Dudenasa, nie zasypiał gruszek w popiele; oszust ten udaje się do paru wsi sąsiednich i sprowadza całe zastępy włościan, uzbrojonych w drągi, widły i cepy, w celu obrony interesów Dudenasa, który też dzięki temu pozostał na miejscu; lecz opornym włościanom wytoczono proces karny, i za opór władzy właśnie w tych dniach skazano pięciu na 2—6 miesięczne więzienie. „Zołzikiewicz“ jeziorowski tymczasem znikł, jak kamfora, ażeby w innéj miejscowości prowadzić daléj swe szlachetne rzemiosło.

„Niemniéj charakterystyczna sprawa ciągnie się już od lat paru w powiecie pińskim, na Polesiu, w pobliżu słynnego ze sprawy b. gubernatora mińskiego Tokarewa. Mieszczanie miasteczka Łohiszyn, fundując się na tem, że nadane im były grunta jeszcze przez Zygmunta Augusta, urościli cały szereg pretensyi do ziemian okolicznych. Podburzani przez paru doradzców pokątnych, nie zniechęcają się żadnemi przeszkodami, lecz energicznie dążą do zdobycia tego, co do nich z prawa nie należy. Żądają oni mianowicie używalności gruntów i lasów okolicznych oraz jeziora, t. zw. błota oziackiego. Na swój rachunek sprowadzili z Moskwy komisyą mierniczą („mieżewaja“) i bez ceremonii odmierzają cudzą ziemię.

„I znowu ludzie ci padną ofiarą swéj głupoty, a główni sprawcy całéj hecy unikną zapewne kary...

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 22 grudnia. (— Rada związkowa —) odroczyła się w dniu onegdajszym, aż do dnia 4 stycznia.

(— Cesarz Wilhelm —) obchodzić będzie w dniu 1 stycznia 80-letni jubileusz swéj wojskowéj służby. W dniu tym ma być urządzoną w Berlinie wspaniała iluminacya, mianowicie gmachów rządowych. Cała stolica przygotowuje się już na patryotyczne uczczenie tego jubileuszu.

(— Podatek dochodowy cesarski. —) Pisaliśmy już w tych dniach, że w łonie frakcyi centrum i wolnomyślnego stronnictwa powstał projekt zaprowadzonia nowego podatku dochodowego na pokrycie kosztów na powiększenie armii. Ma to być podatek dochodowy cesarski, który opłacać mają wszyscy mający 6000 mr. rocznego dochodu i wyżej.

Po pojawieniu się tego projektu w prasie wszczęła się żywa polemika pomiędzy dziennikami, a mianowicie półurzędowe organa wystąpiły przeciw niemu. „Nordd. Allg. Zeitung“ zabrała także głos w téj materyi i tak pisze:

„Od kilku dni wentyluuje prasa opozycyjna z coraz większą skwapliwością projekt cesarskiego podatku dochodowego, który ma rzekomo pokryć większe wydatki na armią. „Germania“ uważa projekt ten za właściwy, a prasa wolnomyślna pomaga jéj w tym względzie. Szkoda tylko, że nie można się dowiedzieć, jak właściwie zapatrują się na tę sprawę opozycyjni fanatycy podatkowi. Początkowo była mowa o opodatkowaniu dochodu od 3000 marek i wyżéj, następnie o opodatkowaniu tylko tych, co mają 6000 marek dochodu i wyżéj; wczoraj jeszcze pisała „Freisinnige Ztg.“ o podatku od 10,000 marek dochodu, a dzisiaj organ p. Richtera dochodzi już do 12,000 marek dochodu rocznego. Jak tak daléj pójdzie, to po zebraniu się na nowo komisyi wojskowéj, w któréj „stan finansowy ma być gruntownie zbadany“, to dopiero od 100,000 m. dochodu będzie się opłaciło podatek dochodowy cesarski.“

„Germania“ odpowiada na to, że „Nordd. Allgemeine Ztg.“ i jéj towarzyszki chciałyby oprzeć każdy podatek na masach ludowych, gdyż w takim razie przynosi on najwięcéj. Czy podatek taki jest ciężarem dla klas ubogich, o to nie pytają się półurzędowe organa.

(— Na ostatniéj sesyi parlamentu —) obecnych było jak wiadomo tylko 163 posłów, a mianowicie 48 konserwatystów, 11 stronników cesarstwa, 30 narodowo-liberalnych, 28 członków frakcyi centrum, 38 wolnomyślnych, 2 Polaków, 3 socyalnych demokratów, 1 Alzatczyk, 1 Duńczyk i 1 członek stronnictwa ludowego.

Ponieważ trzy frakcye zachowawcze mają razem 160 posłów, przeto jak pisze „Germania“, konserwatyści mogli byli przyczynić się do kompletu w izbie, gdyby na seryo chcieli później rozpocząć wakacye świąteczne. Oni przeto winni temu, że parlament musiał się już w sobotę odroczyć, a nie opozycyjne stronnictwa.

(— W czasie pobytu w Berlinie bawarskiego księcia rejenta —) doniosła „Kölnische Volksztg.“, że w czasie obiadu u posła bawarskiego, danego na cześć ks. Luitpolda, przybył niespodziewanie cesarz Wilhelm i rozmawiał dłuższy czas z bawarskimi posłami poufnie. Ta niespodziewana wizyta cesarza i słowa jego miały być inicyatywą do przemowy bawarskiego księcia rejenta do bawarskich posłów z okazyi wojskowego projektu. Dzienniki półurzędowe zaprzeczyły niebawem całéj téj wiadomości, a obecnie sam kanclerz pismem datowanem z Friedrichsruhe pod dniem 18 grudnia, stanowczo jéj zaprzecza i pisze, że Najjaśniejszy Pan wcale nie był w owych dniach w bawarskiem poselstwie.

ROSYA.

(— „Petersb. Wiedomosti“ —) co do sytuacyi obecnéj piszą jak następuje:

„Jeszcze raz wypada zaznaczyć jednomyślność rosyjskiéj prasy politycznéj w pierwszorzędnéj kwestyi politycznéj, którą oświetlił wczoraj komunikat urzędowy. „Nowoje Wremia“ na przykład powiada:

„Najlepszą rzeczą jest równowaga w stosunku politycznym i tylko przy niéj możliwe jest przymierze. Niemcy i Rosya, nie bynajmniéj Niemcy i Austrya. Ani Niemcy nie potrzebują o nic przymilać się Rosyi, ani Rosya Niemcom. Ani Niemcy nie mogą rozkazywać Rosyi, ani przeciwnie. Nie masz ani jednego prawdziwie rosyjskiego człowieka, któryby nie czuł tego mocno, niezłomnie. Niechaj sobie Germania będzie kulturniejsza od Rosyi — to sami przyznajemy wszyscy, — ale nie jest silniejsza i przekonałaby się o tem sama, gdyby kiedykolwiek zachciało się jéj zmierzyć z nami na polu honorowem. Dla tego równowaga i równomierność w stosunku wzajemnym jest konieczna, usługa za usługę, ani mniéj ani więcéj. Według nas taką właśnie równowagę, taką formułę: „usługa za usługę“ ustanawia komunikat rządowy.“

„O tem samem mówią „Nowosti“ i zestawiają obecny komunikat z tym, jaki wydany został cztery miesiące temu, a w którym była mowa o ówczesnych niezmiennych stosunkach Rosyi z innemi mocarstwami, tj. między innemi i z Austryą.

„Rzecz bardzo prosta — mówią „Nowosti“ — że obecnie nie ma już mowy o „innych“ mocarstwach, ale tylko o jednéj Germanii, pomimo, że, jak to stwierdza komunikat, w ostatnich czasach prasa rosyjska zajmowała się stosunkami Rosyi do wszystkich mocarstw i specyalnie polityką Austryi i Anglii w kwestyi wschodniéj. Dziś zawiść tych dwóch państw nie ulega już wątpliwości. Przed czterema miesiącami można było jeszcze wątpić o ich szczerości. Wtedy jeszcze zadawaliśmy sobie pytanie, ażali intrygujące tajnie i jawnie przeciw Rosyi na półwyspie bałkańskim państwa zgodzą się w interesach utrzymania pokoju na zupełną swobodę działania przyrodzonéj opiekunki Bułgaryi? Teraz widać doskonale, że żadne prawie na to się nie zgadza.

„Czy jednak potrzebuje Rosya téj galanteryi? — zapytują w końcu „Petersb. Wiedom.“ — teraz zwłaszcza, gdy stosunek jéj do Niemiec i do Francyi tak widocznéj uległ zmianie? To wielkie pytanie.“

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 19 grudnia. (— Minister spraw zagranicznych Flourens —) przyjmował wczoraj księcia i księżniczkę Kamacu. Książę jest, jak wiadomo, członkiem japońskiéj rodziny królewskiéj i przybył do Francyi celem obejrzenia sobie zakładów wojskowych.

(— Komisya —) któréj poruczono zbadanie systemu celnego, jaki w Tonkinie ma być zaprowadzonym, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Flourensa. Komisya oświadczyła się podobno — jak donosi korespondent „Koelnische Zeitung“ — za takiem unormowaniem opłat celnych, które uniemożebni zagranicy prowadzenie handlu z nową francuzką kolonią. Postępowanie takie, pisze daléj ów korespondent, stanowi drastyczne przeciwieństwo do wygłoszonych swego czasu w izbie oświadczeń Juliusza Ferrego, oświadczeń, że nie tylko Francya, ale cała Europa z krajów przez Francyą nowo zdobytych korzyść będzie miała.

(— Le Myre de Villers, —) rezydent jeneralny Madagaskaru, przedstawia w najświeższym telegramie swoim sytuacyą na wyspie w bardzo korzystnem świetle. Jeden z synów prezesa ministerstwa madagaskarskiego przybyć ma do Francyi w charakterze urzędowym.

Wedle doniesienia dziennika „Temps“, rząd madagaskarski wyrzekł się układów z syndykatem angielskim i podpisał traktat zawarty z paryzkim „Comptoir d' Escompte“ co do pożyczki 15 milionów, z których dziesięć zmazać ma pretensye Francyi, żądającéj jak wiadomo pokrycia kosztów wojennych. Pozostała suma 5 milionowa oddaną będzie do dyspozycyi rządu Madagaskaru.

Po wynagrodzeniu kosztów wojennych nastąpi ewakuacya Tamatawy.

HISZPANIA.

* ***Madryt,*** 17 grudnia. (— Polityczne debaty —) na zebraniu kortezów zakończył wczoraj Sagasta dwugodzinną, świetną mowę. Rozprawy kortezów wykazały, jako rezultat ogólny: wzmocnienie rządu, zwiększenie powagi królowéj, a w końcu niepomierne osłabienie i rozłam w obozie republikańskim. Prezes ministerstw wysławiał z wielką wymową akt ułaskawienia wydany przez królowę rejentkę, proszący o złagodzenie wyroku śmierci, wydanego na winowajców dnia 19 września.

W dalszym ciągu przemówienia swego oświadczył minister, że w sprawie téj chętnie przyjął odpowiedzialność za akt ułaskawienia, ponieważ za rzecz rozumną i szlachetną poczytywał rozpocząć rządy Alfonsa XIII od amnestyi i ponieważ historya narodu hiszpańskiego uczy, że tak zw. „pronunciamentów“ surowością wykorzenić nie podobna.

Co do postawy, jaką Sagasta zajął przeciw republikanom zapewniał Sagasta, że wszystkim stronnictwom pozostawi zupełną wolność działania w życiu publicznem, dopóki się trzymać będą w granicach legalnych, w przeciwnym razie karać ich będzie surowo. Chcąc Salmerona i towarzyszy jego powstrzymać od mów podżegających na prowincyi, zagroził im, że na zebraniu kortezów zamierza wnieść o ich aresztowanie.

W obozie republikańskim wielki zapanował nieład. Castelar przeszłość swą republikańską uznał za błędną i uważa teraz Sagastę, jako męża, zdolnego urzeczywistnić jego ideały.

Koalicya tak dalece się rozpadła, iż Salmeron wraz z zwolennikami swymi tylko przez deklarowane upokorzenie Zorilli uniknąć mogą zerwania stosunków. Dziennik republikański „Progreso“ doputowanym z obozu Salmerona dał już stanowczą odprawę oświadczając, zapewne z upoważnienia Sagasty, iż Salmeron i towarzysze jego nie mają prawa proponować rządowi pokoju w imieniu stronnictwa republikańskiego, a przyrzeczenia ich mają chyba tylko wartość osobistą — prywatną.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 23 grudnia.

— * ***Teatr polski. W sobotę*** na liczne żądania komedya Zygmunta Przybylskiego: Wicek i Wacek.

W niedzielę dramat z franc.: Głośna sprawa.

W poniedziałek po raz drugi komedya Feuilleta: Chamillac.

We wtorek dramat Ohneta: Właściciel kuźnic ***Ceny zniżone.***

W czwartek komedya Kaźm. Zalewskiego: Nasi zięciowie.

W piątek k medya Aleks. hr. Fredry: Damy i huzary.

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 1 stycznia dramat Syrokomli: Kasper Karliński.

W niedzielę dnia 2 stycznia obraz dramatyczny uscenizowany z powieści Sienkiewicza: Potop.

— * ***Wystawa.*** W foyer teatru polskiego wystawionym jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, również W. Gersona: ***królowa Jadwiga*** i ***Chrystus na krzyżu.*** Obrazy te wystawione są razem z powyższym.

Wystawa podczas dnia nie jest otwartą.

Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny ***12*** do ***4*** po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

P. F. D. 20 fen.

Razem dziś złożono fen. 20.

— * ***Na podarki gwiazdkowe dla biednych dzieci*** otrzymaliśmy:

Od p. Berchieta 3 mr.
Od p. z Losowów Bronikowskiéj 5 mr.
Od p. K. Koszutskiego 2 mr.
Od p. Chwałkowskiego 2 mr.
Od p. E. Adamskiego 1 mr.
Od p. T. Otmianowskiego 1 mr.
Od p. B. Szulczewskiego 1 mr.
Od p. dr. Kapuścińskiego 3 mr.
Od p. dr. Batkowskiego 1 mr.
Od p. Wolińskiego 3 mr.
Od p. Jażdzewskiego 5 mr.
Od p. F. Rakowskiego 1 mr.
Od p. Kortaka 1 mr.
Od p. Wachego 50 fen.
Od p. Cichowicza 3 mr.
Od p. Głębockiego 3 mr.
Od p. T. Manna 2 mr.
Od p. Zabłockiego 3 mr.
Od księgarni Katolickiéj 50 książeczek do nabożeństwa.
Od dzieci p. Leitgebrowéj rozmaite ubiorki i książki oraz 25 fen.
Od p. M. M. z Wrocławia ubiorki dla dzieci.
Za pośrednictwem administracyi „Kuryera Pozn.“ 17 mr.
Od p. W. Radziejewskiéj w miejsce powinszowań noworocznych 3 mr.
Razem złożono 342 mr. 55 fen.

Dalsze pośrednictwo nasze w téj sprawie ofiarujemy chętnie.

Gwiazdka rozdaną będzie, jak to niżéj piszemy, dnia 1 stycznia,

— * ***Na koszta pożywienia i przyodziewek dla biednych dzieci szkolnych podczas nadchodzącéj zimy*** otrzymaliśmy:

Od Sew. hr. Bnińskiego (na prawy brzeg Warty) 8 mrk.
Od p. A. Krzyżanowskiego w miejsce powinszowań noworocznych 5 mr.
Razem z poprzedniemi złożono 207 mrk. fen. 92.
Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Na bratnią ofiarę ewent. na Bank ziemski*** otrzymaliśmy:

Zebrane przez p. Swędrowskiego w Dobrzycy przy pożegnaniu ks. B. 14 mr. 50 fen.
Razem z poprzedniemi złożono ***3615*** mrk ***68*** fen. oraz srebra wartości do sześciu set marek
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Jubileusz.*** Jak wiadomo, jubileusz dwudziestopięcioletni kapłaństwa ks. oficyała dr. Likowskiego przypadał na 21 bm.

W tym dniu tak komitet złożony z osób duchownych i świeckich, jak i szerokie koło przyjaciół i znajomych zamierzało mu złożyć życzenia a pierwszy nadto w imieniu duchowieństwa Wielkopolski wręczyć obraz pędzla mistrza Matejki, o którym już pisaliśmy.

Ksiądz oficyał wszakże na dzień ten wyjechał — i powrócił dopiero wczoraj.

Dziś zatem komitet złożony z ksks. proboszcza Pędzińskiego, profesora księdza Dziedzińskiego, księdza Wawrzyniaka, księdza dr. Kanteckiego, księdza Staśkiewicza, oraz panów marszałka Kurnatowskiego, K. Szumana, dr. Jerzykowskiego i kilku innych stawił się w mieszkaniu dostojnego prałata, aby mu złożyć życzenia w imieniu Wielkopolski i zarazem duchowieństwa i obywatelstwa.

Do dostojnego jubilata przemówił serdecznie a wymownie ks. proboszcz Pędziński w imieniu duchowieństwa, sławiąc zasługi jubilata jako kapłana, profesora i rektora seminaryum, oraz męża nauki i składając mu najserdeczniejsze życzenia.

Poczem marszałek St. Kurnatowski odczytał adres duchowieństwa i obywateli Wielkopolski, adres, streszczający w wymowny a serdeczny sposób zasługi dostojnego jubilata oficyała.

Adres ten bardzo pięknie oddrukowany na papierze pergaminowym zawiera na wstępie piękną winietę, przedstawiającą seminaryum, w którem przez długie lata mieszkał i którem kierował czcigodny oficyał.

Poczem wniesiono obraz pędzla Matejki a przedstawiający otwarcie akademii Lubrańskiéj.

Ks. oficyał do głębi wzruszony oznakami czci, szacunku i miłości, w serdecznych słowach, pełnych skromności podziękował zebranym, zapewniając, że jak dotąd, tak i nadal nie przestanie wiernie służyć kościołowi i społeczeństwu.

Składali daléj życzenia czcigodnemu jubilatowi panowie poseł Wierzbiński, oraz redaktor pisma naszego Fr. Dobrowolski, daléj zaś pp. hrabia Cieszkowski, hrabia Engeström i radzca Milewski od Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego oficyał jest członkiem i ozdobą.

My raz jeszcze z duszy serca przesyłamy dostojnemu jubilatowi życzenia ad multos annos!

— * ***Gwiazdka*** dla biednych dzieci polskich szkolnych może być dopiero urządzona ***1 stycznia*** r. 1887, a nie 26 bm. jak to początkowo było publikowanem. Dopiero bowiem w ostatnich czasach datki na ten cel hojniéj posypały się — w skutek czego większa ilość dzieci otrzyma gwiazdkę. Potrzebuje to wszakże pewnego przygotowania i urządzenia. Urządzeniem jéj zajmuje się grono tutejszych obywateli.

— * ***W Orędowniku*** piszą z Bydgoskiego co następuje:

„W pewnem mieście powiatowem odbywało się niedawno temu walne zebranie Spółki Pożyczkowéj.

Do Spółki należą nie tylko gospodarze wiejscy i obywatelstwo mieszczańskie, ale także dobrze się mający okoliczni panowie. Panowie także przeważnie zasiadają w zarządach Spółki.

Na walnem zebraniu miano wybierać zarząd. Panowie upatrzyli sobie swoją osobę zaufaną, wielorako z nimi zaprzyjaźnioną już z dawnych czasów, a obecnie bez zajęcia, zamieszkującą w temże mieście powiatowem.

Panowie byli snać pewni, że i zebrani oddadzą swe głosy tylko na tego, którego oni sobie upatrzyli. Stało się inaczéj, bo zebrani byli zdania, że należy im wybierać podług swéj myśli, a nie podług życzeń panów. Gdy przyszło do głosowania, kandydat panów dostał zaledwie kilkanaście głosów i przepadł, kandydat zebranych zaś członków odebrał około 40 głosów i został do zarządu wybrany.

Wtedy podniosło się dwóch panów i złożyło oświadczenie: że z Spółki występują.

I wybór i te deklaracye zapisano do protokułu.“

Daléj pisze ów korespondent z Bydgoskiego, że podobna deklaracya zrobiła złe wrażenie na zebranych i że ci deklaranci to osobistości, które zawsze figurują na liście kandydatów na posłów, a nawet byli posłami.

Nie wiemy, kto są ci panowie, to jednak musimy z całą szczerością powiedzieć, że jeśli deklaracyą powyższą złożyli dla powyższych powodów, to źle zrobili. Wszyscy w zebraniu są uprawnieni a większość decyduje. To winno być prawem obowiązującem dla każdego.

Tyle zarazem i w odpowiedzi panu korespondentowi na zarzut nam uczyniony.

— * ***Mróz*** mamy dzisiaj dochodzący do 10 stopni Celsiusa i zima zawitała w całéj pełni. Spadłe masy śniegu tak wysoko leżały wczoraj rano na ulicach, że kolej konna musiała wziąść 40 robotników do oczyszczenia kolejowego toru.

Pociągi kolejowe na linii kluczborsko-poznańskiéj utknęły w śniegu pomiędzy Kępnem a Domaninem i Przygodzicami a Ostrowem. Wszystkie pociągi się pospóźniały, a pociąg wrocławski utknął pomiędzy Lesznem a Lipnem. Jest wszakże nadzieja, że do dzisiejszego dnia śnieg usuniętym będzie z toru kolejowego i komunikacya regularna na wszystkich liniach otwartą zostanie na nowo

— * ***W petersburgskim*** „Kraju“ ogłasza czeski poseł Rieger odpowiedź na zamieszczoną w warszawskim „Wieku“ rózmowę swą z korespondentem tegoż pisma.

O sprawie téj pomówimy jeszcze obszerniéj.

— * ***Magistrat*** tutejszy podaje do publicznéj wiadomości, że ani stróżom nocnym, ani w ogóle żadnym komunalnym robotnikom nie wolno chodzić po domach z powinszowaniami noworocznemi.

— * ***Tutejsza reprezentacya miejska*** odbyła w roku 1885/86 36 posiedzeń i załatwiła 376 spraw.

— * ***Przecięciowy dochód*** mieszkańca Poznania płacącego podatki, wynosi rocznie 1416 marek 12 fen.

— * ***Gwiazdką*** obdarzono w poniedziałek na sali Lamberta 390 ubogich dzieci niemieckich z Poznania, Wildy i Jerzyc.

— * ***Nowy pociąg kuryerski*** ma od 1 kwietnia p. r. kursować pomiędzy Toruniem odnośnie Bydgoszczą a Wiedniem. Tym sposobem pomiędzy Warszawą a Wiedniem na Poznań i Wrocław, będzie znacznie ułatwioną komunikacya.

— * ***„Reichsanzeiger“*** ogłasza, że na mocy § 12 ustawy przeciwko socyalizmowi, prezes policyi berlińskiéj zabronił rozpowszechniania wydawnictwa zatytułowanego: „Z pola walki; książeczka pierwsza Genewa, Walki klas, Organizacya, Proletaryat, nakładem drukarni „Przedświtu“, Imprimerie de l'Autore 1886.

— * ***P. Zimmer,*** drugi urzędnik tutejszego banku rzeszy, mianowanym został dyrektorem bergsko-marchijskiego banku w Dysseldorfie.

— * ***Ks. dr. Łukowski*** z Gniezna przestaje wydawać własnym nakładem pisemko „Bogarodzicę“, które przejął na własność ks. Radziejewski, wydawca „Katolika“ na Górnym Szląsku

* ***Adwokat Gellert*** z Leszna skazany na kilkoletnie więzienie za nadużycia w urzędzie, wniósł przeciw wyrokowi rewizyą. Sąd rzeszy jednakże rewizyą tę odrzucił.

— * ***Majątek Zodyń*** w powiecie babimojskim nabył rząd na terminie licytacyjnym za 307,000 marek. Korespondent „Posener Tageblattu“ donosząc o tem z wielką radością, wzywa niemieckich kapitalistów odnośnie rząd, aby koniecznie zakupili jeszcze majątek Obrę w owym powiecie, gdyż to przyczyni się do zupełnego zgermanizowania powiatu.

— * ***Z Kotowa*** donoszą do „Ostdeutsche Presse“, że majątek Głubczyn, mający 3400 areału, należący do największych w powiecie, przeszedł w tych dniach drogą sprzedaży z rąk polskich w niemieckie. Majątek ten należał w początku 15 stulecia do rodziny Danaborskich, a później przeszedł do Kościeleckich, Gorzeńskich i Bojanowskich. Ostatnim właścicielem miał być student medycyny Hamernick, który sprzedał go restauratorowi Kamke.

— * ***Teatr niemiecki*** w Petersburgu ma w przyszłym roku przestać istnieć. Utrzymywanym był on, jak pisze „Kreuz Zeitung“, głównie subwencyą carskiego domu, która z początkiem roku 1887 ma ustać. Już przed kilku laty — tak pisze daléj konserwatywny organ berliński — była mowa o skasowaniu niemieckiego teatru, ale pewne wpływowe sfery zdołały go jeszcze utrzymać. Obecnie ultra narodowy prąd, jaki zapanował w Petersburgu dopnie swego celu i teatr niemiecki padnie jego ofiarą. „Berliner Tageblatt“ zapowiada równocześnie zwinięcie niemieckiego teatru w Moskwie.

— ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 24 grudnia wigilia, Adama i Ewy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 47

Dnia 24 grudnia 1815 roku nadanie konstytucyi Polsce kongresowéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 12 i zawiera: Odźwierna z Alfortville, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Walka o miliony.“ Przekład z francuzkiego E. z Kurowskich Puffke. (Ciąg dalszy). — Z nocy do światła, powieść przez Hugo Conway'a. Przekład z angielskiego F. W. (Ciąg dalszy). — Córka Nababa z Singopoory, powieść przez E R. Przekład z angielskiego. (C. d.)

— ***Biesiady literackiéj*** wyszedł z druku nr. 571 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (dalszy ciąg). — Ostatnia siedziba Stefana Batorego. — Dziewczę wychowane zdrowo. — Stefan Batory jako myśliwiec (d. c.) — Róża złota. — Raptularz tygodniowy. — Najnowsze wydawnictwa. — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Ile razy na dzień powinniśmy się posilać. — Ze skarbca prawd. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Ofiary. Gazetka. — Post-scriptum. — Rysunki: Straż przyboczna dawnych sułtanów, obraz R. Offenfelda. — Stare domostwa. (Rysunek W. Brochockiego). — Ostatnia siedziba Stefana Batorego. (Podług fotografii). — Szczęście pod łatanym żaglem. (Obraz O. Falkenberga). — Róża złota. — Rebus. — Dodatek powieściowy zawiera opowiadanie historyczne: Zamek krzyżacki, arkusz 7

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 grudnia.

BAZAR. Pani Znaniecka z Łykocin. Modlibowski z Gerlachowa. Dobrzycki z Wiókien. Pluciński z Czempinia. Chosłowski z Ulanowa. Dr. Szułdrzyński z Sierułk. Lutomski z Stawów. Hr. Kwilecki z Kwilcza. Pani Lewiecka z Grębanina. Hr. Plater z Wielichowa. Hr. Bniński z Dąbek. Hr. Plater z Królestwa. Zabłocki z Dąbrówki. Pani hr. Mielżyńska z Iwna. Hr. Mielżyński z Iwna. Unrug z Mełpina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z synem z Nieszawy. Turno z żoną z Objezierza. Kruszyński z żoną z Sokolnik. Pani hr. Tyszkiewiczowa z Siedlca. Hr. Bniński z Gułtow. Dr. Komierowski z żoną z Niezychowa. Kundler z Złotnik. Generał Marszałek polny Ziemięcski z córką z Wiednia. Hr. Potulicki z Berlina.

Zapiski meteorologiczne.

Dnia 22 grudnia 1886 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	746	Płn.W.	5	deszcz	4
Aberdeen	751	Płd.	3	deszcz	4
Chrystiansund	757	Płd.W.	3	pogodnie	2
Kopenhaga	766	Płn.W.	4	zachmur.	—3
Sztokholm	771	Z.Płd.Z.	2	bez chmur	—12
Haparanda	760		cicho	bez chmur	13
Petersburg	768	Z.Płn.Z.	2	zachmur.	—3
Moskwa	771	Płn.Płn.Z.	1	zachmur.	—9
Kork, Queenst.	748	Płd.Z.	8	deszcz	10
Brest	—	—		—	—
Helder	767	Płd.	1	pochmurno	—5
Sylt	769	W.Płn.W.	1	pogodnie	—5
Hamburg	766	Płn.Płn.Z.	1	mgła	3
Swinemünde[1]	763	W.	5	śnieg	—3
Neufahrwasser[2]	765	W.	5	zachmur.	3
Kłajpeda	771	W.Płn.W.	3	zachmur.	—7
Paryż	—	—		—	—
Monaster	767	Płn.Płn.Z.	1	zachmur.	—6
Karlsruhe	767	Płn.Z.	2	śnieg	—4
Wiesbaden[3]	766	Płn.Z.	5	zachmur.	—4
Monachium	763	Z.	6	zachmur.	—7
Kamienica[4]	762	Płn.Płn.Z.	1	śnieg	—7
Berlin	762	Płn.W.	2	śnieg	—4
Wiedeń	761	Z.	6	zachmur.	4
Wrocław[5]	759	Płd.Z.	2	zachmur.	—2
Ile d'Aix	—	—		—	—
Nizza	—	—		—	—
Tryest	759	Płd.Z.	1	zachmur.	6

[1]) Silnie śnieg pada. [2]) Śniegpada. [3]) wczoraj cały dzień śnieg pada. [4]) Od niedzieli południa ciągle śnieg pada. [5]) Do

Objaśnienia: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Nad Irlandyą ukazało się dość głębokie minimum, po którego zbliżeniu się barometryczne maksimum ustąpiło ku bałtyckim prowincyom. Powietrze w środkowéj Europie jest pochmurne i bardzo wiele spadło śniegu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godz.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w stpn. Cels.
22. po połud. 2	754,7	Płd.-zach. silny	pochmurno	— 1,7
22. wiecz. 9	755,6	Płd. średni	pogoda	— 7,6
23. rano 7	751,8	Połd. słaby.	zmiennie	— 7,9

Dnia 22 grudnia maximum ciepła — 1°5 Cels.
Dnia 22 grudnia minimum ciepła — 7°9 Cels.

Prognoza na dzień jutrzejszy według „Pos. Ztg.“ jest następująca:

Średni mróz przy pochmurném niebie, w części pogoda, przy średnich wiatrach i nieco śniegu.

Stan wody w Warcie.

Poznań, dnia 22 grudnia rano 1 32 metr.
„ „ 22 „ w połud. 1,30 „
„ „ 23 „ rano 1,30 „

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

* ***Magdebursko-halberstadzkiéj kolei żelaznéj akcye pierwszeństwa z r. 1873.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Przed stratą kursową w ilości około 2½ proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 5 fen. od 100 marek.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 23 grudnia.

(W.) Poznań, 23 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: mróz.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na ten miesiąc 123.— ofiarowano, na grudzień-styczeń —.— ofiarowano, na styczeń-luty —.— ofiarowano.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na ten miesiąc 35.80—.— marek płac., na styczeń 35 60—.— marek płacono, na luty 35.90—.— płacono, na marzec 36.30—.— płacono, na kwiecień-maj 37.10—.— płacono, , na maj 37.40 płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.50— płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Wyp. 00,000. Cena wyp. 35.70 mark. Na ten miesiąc 35 60 35.80 marek płacono, na styczeń 35.40-35.60 płacono, na luty 35.90—.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płac., na kwiecień-maj 37—37.10 płacono, na maj —.— płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.50 mr.

(W.) ***Poznań,*** 23 grudnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10.25—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 23 grudnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.00. 3½% nowe listy zastawne poznańskie —.— 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.10. 5% powiatowe obligacye 102.00 4½% powiatowe obligacye 101.75 3½% szląskie listy zastawne —. 4% szląskie listy rentowe 103.10. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 107.00. Poznański bank prowincyonalny 115 00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.00. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.50 Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 298 00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 66 80. Węgierska renta złota 102.00 Polskie listy likwidacyjne 54.25. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 58.20. Rosyjskie noty bankowe 188.00 marek.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 23 grudna 1886.

Kurs z dnia	23	22
Pszenica staléj		
na grudz.-stycz.	163 —	162 50
na kwiecień maj	167 50	166 50
Żyto staléj		
na	— —	— —
na grudz.-stycz.	124 —	124 —
na kwiecień-maj.	129 —	128 50
Oléj rzep. spok.		
na listop.	45 . .	45 —
na kwiecień-maj	45 50	45 50

Kurs z dnia	23	22
Okowita wyżéj		
w miejscu .	36 50	36 20
na grudz.-stycz.	36 50	36 20
na kwiecień-maj	38 50	38 —
na czerwiec-lipiec	39 80	39 40
Rzepik		
na	— —	— —
Oléj skalny . .		
w miejscu . .	11 40	11 40

BERLIN, 23 grudnia 1886.

Kurs z dnia	23	22
Pszenica wyżéj		
na kwiecień-maj	166 25	165 —
na maj-czerwiec	167 25	166 —
Żyto stale		
na grudz.-styczeń	130 —	129 50
na kwiecień maj	132 —	131 75
na maj-czerw.	132 25	132 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	46 20	46 20
na maj-czerwiec	46 50	46 50
Okowita słabo		
w miejscu . . .	37 40	37 40
na grudz.-stycz.	38 —	37 90
na kwiecień-maj	39 —	39 —
na maj-czerwiec.	39 30	39 30
na czerw.-lipiec	40 —	40 —
na lipiec-sierpień	40 60	40 60
Owies		
na grudz.-styczeń	111 50	111 50

Wypowiedziano: żyta 300 węgpli okowity 30,000 l.

Kurs z dnia	22
Pożyczka 4%. .	105 50
Pozn.4% lis. zast.	101 40
„ 3½% lit zas.	99 60
„ listy rent.	103 —
Austr. banknoty	161 50
Austr. renta srbr.	66 75
Ros. banknoty .	187 95
Ros. poż. ang. 1871	95 30
Ros. ziem. list. zas.	92 —
Pols. list. zast. 5%	58 10
Polsk. listy likw.	54 30
Węg. 4% renta złot	83 50
Aust. akcye kred.	475 50
Austr. franc. koléj	407 50
Lombardy	169 —
Francuzy.	— —

Ogólny obrót giełdy bardzo stale.

Giełda wrocławska, 22 grudnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilogr.) trz. się w cen. poślednie 33—34 marek, średnie 35—37, piękne 38—40 bardzo piękne 41—44 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilogr.) spokoj., poślednie 30—38, średnie 40—50, piękne 51—62, bardzo piękne 63—75 marek.

Żyto (per 1000 kilog.) stale. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowied. — marek. Na ten miesiąc 130 marek płacono, na grudzień-styczeń — płac., na kwiecień-maj 133.50 płacono, na maj-czerwiec 135.00 ofiar. i żądano, na czerwiec-lipiec 137.00 żądano.

Owies per 1000 kilogramów. Na ten miesiąc 105 żąd. na grudzień-styczeń — żąd., na kwiecień-maj 107.50 żąd., na kwiecień-maj 107.50 żąd.

Oléj rzepiowy bez interesu, wypowiedziano — cent. loco według gatunku po 5000 kilog. —, po 100 kilogr. na ten miesiąc 46.00 żądano, na grudzień-styczeń 46.— żądano, na kwiecień-maj 1887 46.50 żąd.

Okowita: bez int. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypow. —.—. Na ten miesiąc 35.50 ofiarowano, na grudzień-styczeń 35.50 ofiarowano, na styczeń-luty —.— marek. żąd., na luty-marzec —.— płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 1887 r. 36.80 ofiar., — żąd., na maj-czerwiec —.— płac i żąd.

(Dodatek).